Nr. 40. Kraków, dnia 17 Lutego — Niedziela. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1. 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, Magazyn nowości F. A. Grigara, Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Dolnego i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

***Kraków**, 16 lutego.*

Trójcesarskie przymierze! W politycznym słowniku nie ma może wyrazu, któryby tak przykro brzmiał w polskiem uchu, jak te słowa, przypominające ową dawną ligę reakcyjną, zawiązaną na grobie Polski „w imię Trójcy św.“, która się sama nazwała „świętem przymierzem“, a w pierwszej połowie tego wieku zapisała się tak krwawemi głoskami w dziejach walk naszych i w dziejach swobód europejskich w ogóle.

Od paru tygodni złowrogie to słowo znowu coraz częściej słyszymy wypowiadane. Jakby na potwierdzenie tego wszystkiego, cośmy od paru miesięcy pisali o zbliżającej się szybkim krokiem reakcyi, pojawia się na scenie europejskiej trójcesarskie przymierze. I staje ono przed nami już nie jako wyłącznie pokojowy związek, którego jądrem był sojusz niemiecko-austryacki, którego celem jedynie utrzymanie pokoju i który na wewnętrzną politykę państw sprzymierzonych żadnego nie wywierał wpływu. Staje przed nami nie jako sojusz dwóch potężnych mocarstw, mający samą silną postawą swoją zmusić trzecie mocarstwo do zachowania pokoju, co też istotnie osiągniętem zostało. Lecz przedstawia się dzisiaj jako związek państw monarchicznych, mający zupełnie odosobnić republikańską Francyę i ściągnąć silniej cugle narodom, już nadto do swobód przywykłym.

Od wielkiej wojny francusko-pruskiej odosobnienie Francyi było głównym celem kierującego w Niemczech męża stanu. Na razie chodziło mu tylko o to, ażeby przez to odosobnienie odjąć Francyi wszelką nadzieję, wszelką możliwość odwetu. A nawet — gdy sądził, że republikańska forma rządu jest do tego celu najlepszą, przybierał nieraz taką postawę, jak gdyby formie tej sprzyjał, z czego republikanom francuskim nieprzyjaciele ich ciężkie nieraz robili wyrzuty. Gdy jednak już zbyt długo trwa republika we Francyi, gdy zachodzi obawa, że się ona przyjąć tam może jako forma stała, a tem samem może nabrać pewnego stopnia siły propagacyjnej — już kanclerzowi Niemiec nie wystarcza samo odosobnienie Francyi jako mocarstwa, jemu chodzi o izolowanie jej jako republiki, o niedopuszczenie, by się stała „gniazdem zarazy republikańskiej“. Ze ss. kanclerz kilkakrotnie i z wielkim naciskiem wypowiedział przekonanie, iż parlamentaryzm prowadzi koniecznie do republiki — że uważa on rządy osobiste jako jedynie zbawienne, a reprezentacyą narodu chciałby mieć zepchniętą na stanowisko „strohmana“, który kiwa głową na wszystko, co mu z góry nakażą — przeto dążenie przeciw republikańskim ideom zamienia się u kanclerza niemieckiego w dążenie przeciw parlamentaryzmowi i konstytucyonalizmowi, przeciw rządom przez ogół i dla ogółu, przeciw politycznym swobodom — zamienia się w reakcyę.

Na tej drodze polityka niemiecka spotkać się musiała z polityką wschodniego sąsiada Niemiec, który swą zaskorupiałą formą rządu, swem niezachwianem trwaniem przy najskrajniejszym absolutyzmie sprawił, że nawet umiarkowanie konstytucyjne żywioły w Rosyi zasilają szeregi stronnictwa rewolucyjnego. Dla Rosyi ten kierunek polityczny niemieckiego kanclerza był arcy-pożądanym, bo nie tylko zapewnia jej spokój w chwili, gdy carat go tak bardzo potrzebuje, ale zarazem tworzy zewnętrzny punkt oparcia dla jego wewnętrznej polityki. Czyż potrzebujemy dodawać, że był jeszcze inny kit, który przyczynił się do ponownego sklejenia zachwianych chwilowo rosyjsko-niemieckich stosunków — i że tym kitem jest... sprawa polska?

A Austrya? Zanadto ona przekonana o konieczności oparcia się o Niemcy, za nadto zaangażowana na południu a przez to samo osłabiona na wypadek akcyi na północy — ażeby mogła była, przy tradycyjnej zresztą słabości swej polityki, pójść inną drogą aniżeli tą, którą jej Niemcy wskażą. To też przyjąwszy raz sojusz niemiecki za podstawę swej zagranicznej polityki, trwa w nim, pomimo że Rosya weszła jako trzeci do tego przymierza.

I w ten sposób powstała w środkowej i północnej Europie sytuacya, która jest pokojową ale i reakcyjną zarazem. Pod pozorem tłumienia dążeń wywrotowych, anarchicznych, pod pozorem walki społeczeństwa z socyalistami, z której zaprawdę wyjdzie społeczeństwo zwycięsko ale nie przez policyę i nie przez tłumienie swobód — pod pozorem tym będziemy widzieli rozwijającą się akcyę wsteczną. — W Niemczech ustawa przeciw socyalistom będzie przedłużoną, pomimo że tam od paru lat cicho i spokojnie, a kierunek zapowiedziany zeszłorocznym reskryptem cesarza Wilhelma, kierunek autokratyczny, poparty potężną osobistością kanclerza, będzie czynił dalsze postępy. W Rosyi coraz się wzmaga już nie reakcya, bo gdzie nie było swobód, nie ma i reakcyi — ale wzmaga się ucisk despotyczny, gniotąca wszystko tyrania. W Austryi stawiamy pierwsze kroki ku „ukróceniu cugli“ — a utworzona niedawno „międzynarodowa liga policyjna“ postara się o to, aby te pierwsze kroki nie były ostatniemi.

Jakież wobec tego wszystkiego stanowisko nasze jako Polaków?

Zanadto ciężko dała się nam uczuć europejska reakcya w każdym okresie swego panowania — zanadto my tu w Galicyi pamiętamy, iż dopiero konstytucyonalizm dozwolił nam nieco swobodniej odetchnąć i zdobyć choć część narodowych praw naszych — ażebyśmy mogli przypuszczać, że zdrowy zmysł narodu nie potrafi odnieść zwycięstwa nad tymi, którzy chcą nas popchnąć w ten ogólny prąd reakcyjny. Zboczenia pod tym względem uważamy jako chwilowe i przemijające. Po za tem — stanowisko nasze pozostaje niezmiennem. Dawno już nauczeni nie liczyć na jakieś pieczone gołąbki, coby nam same spaść miały, dawno przekonani, że tyle dla nas przyszłości, ile dla niej warunków sami w sobie wyrobimy, nie zapalaliśmy się nigdy myślą, iż jakieś obce hufce za nas walczyć, za nas zwyciężać i dla nas cośkolwiek zdobywać będą. Nie doznajemy też pod tym względem żadnego rozczarowania, gdy sklejone znowu trójcesarskie przymierze położyło koniec tym wojennym kombinacyom, o których obca publicystyka częścią z nieznajomości prawdziwego usposobienia narodu polskiego, częścią ze złej woli twierdziła, że w nich Polacy całą swoją pokładają nadzieję. Pracować będziemy jak dotąd, a raczej więcej niż dotąd; stawiać będziemy jak dotąd niekrwawy opór wszelkim germanizacyjnym i rusyfikacyjnym zapędom; gdziekolwiek daną nam będzie sposobność, stawać będziemy jawnie w obronie praw naszych i praw ludzkich — i tą pracą zbrojni, będziemy... czekać, pamiętając o tem, że im więcej w sobie samych nagromadzimy tego kapitału, który nas dla świata koniecznymi czyni, tem większą będzie i nasza własna siła, i nasze na zewnątrz znaczenie, tem większą możność skorzystania z najstosowniejszej pory, tem większą pewność, że pora ta nie minie dla nas bez skutku...

Sędzia — strona — i procedura.

Z Mielca, w lutym.

(A. F.) Na dniu 22 stycznia b. r. byłem przypadkowo w sądzie Mieleckim obecny rozprawie sumaryczuej nauczyciela K. przeciw gminie Schönanger o 175 złr., przysłuchiwałem się obustronnym wnioskom, które dwa arkusze pisma zajęły, i przyszedłem do przekonania, że strona nieposiadająca fachowych prawniczych wiadomości sama nigdy w sądzie stawać i wniosków czynić nie powinna — gdyż mimo wszelkich wysileń manudukującego sędziego, pomimo nawet słuszności swej sprawy, uledz musi przeciwnikowi uzbrojonemu w wiedzę prawniczą.

Wróciwszy do domu biorę *Nową Reformę* do ręki i ze zdziwieniem odczytuję relacyą o tej samej sprawie, której jednego z epizodu mimowolnym i co prawda znudzonym byłem świadkiem. Gdy zaś po południu tegoż samego dnia spotkałem się w sądzie z znajomym mi nauczycielem p. K., który mnie prosił, abym akta przejrzał i udzielił mu swej opinii, uczyniłem to tem chętniej, że chciałem lepiej poznać sprawę tę publicznie już traktowaną.

Po przeglądzie aktów zaś przyszedłem do przekonania, że wprawdzie p. K. ma racyą, że sprawa jego słuszna, że wlecze się już długie lata, że jednak „wykonawcy“ ustawy nic nie winni, — że przeciwnie winną jest i procedura i sam p. K., który sam sprawę swoją jak najniefortunniej prowadził.

Wiadomą jest rzeczą, że podstawą naszej procedury cywilnej jest zasada, że każda strona spór wiodąca *fara da se*, że sama swych praw dochodzić i środków dowodowych dostarczać winna. Tu jest główna różnica od dochodzenia prawdy w postępowaniu karnem, gdzie społeczeństwo całe w swych prawach dotknięte, przez organa swoje prawdy z urzędu dochodzi. W sprawie cywilnej zaś sam prywatnie poszkodowany swych praw dochodzić lub bronić powinien, bo społeczeństwu nic na jego klęsce lub zwycięztwie nie zależy, skoro tylko nie zaszedł żaden czyn karygodny, publicznemu porządkowi zagrażający. Zdarzyć się nawet może, że jedna ze stron naumyślnie źle się broni lub prawa swego nie chce energicznie dochodzić, gdyż w ten sposób chce uczynić przeciwnikowi zamaskowaną darowiznę. Dlatego też procedura cywilna pełną jest formalnych przepisów i fikcyj prawnych, których żadna strona bez własnej szkody lekceważyć nie może.

Oskarżony n. p. o zapłacenie dłużnej z pożyczki kwoty mimo doręczonego mu wezwania na terminie nie stanął chociaż stanąć mógł; — w rzeczywistości nie był powodowi nic dłużen, a pomimo to zapłacić musi. Przeciwnie powód zaskarżył pozwanego o słuszną pretensyę, lecz czy przez lekkomyślność, czy przez nieznajomość ustawy, lub wreszcie przez różne względy dla przeciwnika pretensyi swojej źle lub też w długich terminach dochodzi i na wszelkie zwłoki zezwala — nikt tego zabronić mu nie może i sędziemu nie wolno zmuszać go do energicznego popierania swej sprawy. Wprawdzie sędzia prowadzi rozprawę a w sprawach sumarycznych nawet winien jest pouczyć strony o zasadach postępowania spornego o przepisach, na kim leży ciężar dowodu i jak ten dowód przeprowadzić należy — w każdym jednak razie stać winien ponad stronami i zostawiać im wszelką wolność w stawianiu żądań, w wyborze środków dowodowych, jednem słowem w prowadzeniu tak zaczepnego jak odpornego działania. Nie ulega żadnej wątpliwości, że zasada ta, zresztą zupełnie sprawiedliwa i przez wszystkie cywilizowane kodyfikacye przyjęta, nie licuje z naszem pisemnem postępowaniem, gdyż nasze nawet tak zwane ustne (*lucus a non lucendo*) i sumaryczne, w istocie rzeczy niczem nie jest innem, jak tylko pisemnem postępowaniem. Tylko ustna rozprawa i obowiązek stron stawania na terminach z zastępcami w sztuce biegłymi, może zabezpieczyć strony od tej nierówności, na jaką wskutek nierównego prawniczego wykształcenia, w obec sędziego po nad stronami stojącego, narażone być muszą.

Właśnie pomieniona sprawa, tak nieszczęśliwa dla p. K. jaskrawo to uwydatnia.

Pozwem z dnia 20 grudnia 1875 p. K. skarży p. W. o zwrot zabranych mu samowładnie ziemiopłodów lub wynagrodzenie zrządzonej straty. Pozew ten oczywiście przez samego powoda sporządzony, zdaje się zupełnie jasny. Ziemiopłody były jego własnością, pozwany mu je zabrał, oczwiście winien mu je zwrócić.

Lecz w ciągu dalszym sprawa ta, w której powód sam a pozwani przez adwokata bronili się, staje się coraz ciemniejszą.

Pozwany W. twierdzi, że działał tylko z polecenie wójta B., którego przypozywa, a obydwaj twierdzą, że działali tylko z polecenia Rady gm., na co powód żadnej nie daje odpowiedzi — ztąd na dniu 30 września 1878 rezolucya zarządzająca nowe termina a nowy spis akt na dniu 7 stycznia 1879.

Gdy jednak pozwani zarzucili, że sprawa ta dotycząca stosunków między gminą a nauczycielem nie należy do zakresu sądu — sąd zapytuje namiestnictwo o kompetencyę. Namiestnictwo nie odpowiada stanowczo, lecz Rady szkolnej okręgowej zapytać się radzi, która również zasadniczej nie daje odpowiedzi, lecz uprasza sąd o rychłe załatwienie sprawy. Sąd bierze na nowo sprawę w rękę i zarzadza przesłuchanie świadków, z których jeden umiera, drugi dopiero na trzecim przez sąd wyznaczonym terminie zeznania swe składa.

Sprawa niby dojrzała do rozstrzygnienia, aliści okazuje się, że powód w ciągu rozprawy nie wymienił dokładnie, ile i jakie ziemiopłody mu zabrano. Ztąd nowe uzupełnienie, dalszy spis akt i przesłuchanie znów jednego świadka.

W ciągu zaś rozprawy pozwani występują z zarzutem niekompetencyi, twierdząc, że zabrane ziemiopłody stanowią *fundus instructus* gruntu szkolnego, że więc nauczyciel nie miał prawa go wywozić a Sąd nie może rozstrzygnąć, co stanowi *fundus instructus* gruntu szkolnego. Wskutek tego Sąd rezolucyą z dnia 27 kwietnia 1882 uznaje się niewłaściwym, Sąd wyższy jednak rezolucyę tę znosi, a Sąd mielecki rezolucyą z dn. 21 sierpnia 1883 zarządza nowe uzupełnienie, gdyż gmina, która do sporu przestąpiła, nie postąpiła w wyznaczeniu swych pełnomocników w myśl § 30 ust. gm. Odtąd toczy się dalsza rozprawa, której ostatnim, lecz sprawy nie kończącym epizodem był ów termin z d. 22 stycznia b. r.

Taki jest krótki zarys tej ośmioletniej sprawy, która jednak zdradza wielką żywotność i łatwo umorzyć się nie da. Gdzie jest winowajca? Przedewszystkiem ustawa, nie ustna, dająca szerokie pole pozwanemu wbrew woli sędziego, do przewlekania sprawy, nie oznaczająca w danym wypadku ściśle i stanowczo kompetencyi.

Dalej sam powód. Popełniał błędy za błędami, nie oznaczając dokładnie swych pretensyj, nie stawiając jasnej zasady prawnej, zezwalając dobrowolnie pozwanym odraczanie terminów. Weźmy tylko ostatnie cztery termina. Na dniu 11 sierpnia 1883 powód prosi o odroczenie, na dniu 6 listopada 1883 zezwala na odroczenie, na dniu 11 grudnia z. r. prosi z pozwanymi o odroczenie, na dniu 22 stycznia b. r. po spisaniu licz-

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

5) przez

Autora „MARZYCIELI“.

Tom II.

(Ciąg dalszy)

— Intrygujesz mnie, Iwonie. Cóż to takiego?

— Przedewszystkiem należałoby w konstytucyi uregulować kwestyę robotniczą.

— Kwestyę robotniczą? — powtórzył Alfred. — Nie przeczę, że jest ona ważna, ale równocześnie wyznać muszę, że jeśli jaką, to tę najtrudniej może rozwiązać. Wpierw trzebaby ją z bliska poznać... Jak dotąd, znam tylko jej stronę teoretyczną.

— Słuszna twoja uwaga, Alfredzie, a że ja od dziecka nią się zajmuję, więc pozwolisz, że dziś jeszcze rozwinę ją przed tobą w najdrobniejszych szczegółach. Prócz tego, jeśli zechcesz, pójdziemy jutro po południu do Suchego Filozofa na konferencyę. Każdej niedzieli zbiera się u niego po kilkudziesięciu robotników, tam więc będziesz się mógł najlepiej dowiedzieć, jak socyalizm wygląda. Zgoda?

— Najchętniej! boję się tylko, by mnie ztamtąd nie wyproszono.

— Bądź spokojny, wszak ja będę z tobą. A teraz jedna prośba, kochany Alfredzie. Nie mogąc tak dłużej żyć z dnia na dzień i nadużywać twojej gościnności....

— Iwonie! — przerwał Alfred.

— Wiem, przyjacielu, żeś szlachetny, lecz pozwól i mnie mieć swoją ambicyę.... Otóż, aby nareszcie rozpocząć życie uporządkowane, postanowiłem wnieść znowu podanie o katedrę ekonomii. Dotąd wstrzymywałem się z tem w mniemaniu, że suchy Filozof zechce może prosić księcia, by mu ją przywrócił, usłyszawszy jednak wczoraj z jego ust własnych, że tego pod żadnym warunkiem nie uczyni, bo mu przyjemniejsza teraźniejsza niezawisłość, zdecydowałem się drugi raz szczęścia probować. Jak ci się zdaje, mogę mieć widoki?

— Sądzę, że masz nawet pewność powodzenia. Wszak łaska monarsza zmazała grzechy naszej przeszłości i teraz zaczyna się nowa era.... Wnieś tylko podanie, wnieś, ja z kanclerzem o tem pomówię, a gdyby tego zachodziła potrzeba, pójdę sam do księcia.... Filozofowi musimy także emeryturę wyrobić.

Iwo gorąco Alfredowi dłoń uścisnął.

Rozdział III.

Suchy Filozof.

W pobliżu bramy Słonecznej, w miejscu, gdzie ulica rozszerzając się, miała po obu bokach bądź kamieniczki jednopiętrowe, bądź domki w ogródkach, znajdowała się uliczka wązka, niepokaźna, która mając wchód pod samą bramą, prowadziła w pole, ztamtąd przez bory do Zalesia.

W tej uliczce, za parkanem wysokim i żelaznemi kolcami najeżonym, stał w ogródku domeczek tak malutki, że go z drogi nawet widać nie było. Rzadko też kto, nieobznajomiony z miejscowością, byłby się tu ludzkiego mieszkania domyślił. Domeczek składał się z trzech pokoików i kuchenki. Otoczenie miał przyjemne, bo kilka lip i kasztanów rozpościerało nad jego dachem rozłożyste gałęzie, a że prócz tego z wszystkich stron dzikie wino na jego mury się wspinało, więc wyglądał jak samotnik, który zmęczony gwarem wielkiego świata, przyszedł tu szukać schronienia, wśród cichej natury i żywej zieleni.

Niegdyś domku tego właścicielem był jakiś dziwak, który ludzi unikał. Przemieszkał w nim większą życia połowę, a gdy umarł, spadkobiercy chcieli go koniecznie sprzedać. Rok cały była na parkanie karta wywieszona i wtedy niejeden tu zaglądnął, by zobaczyć zachwaloną w ogłoszeniu posiadłość. Nie musiała atoli znaleźć amatora, skoro po roku karta znikła, do domku zaś sprowadził się Suchy Filozof, który właśnie wtedy stracił był katedrę. Wraz z nim i jego sprzętami, przybyła tu także z kotem na rękach siedmdziesięcioletnia Tekla, która od lat trzydziestu była jego kucharką, praczką, pokojową i opiekunką.

Chociaż Filozof ani majątku nie miał, ani emerytury nie pobierał, przecie żył nietylko z Teklą, lecz i z Maciusiem, którego kochał, jak najlepszego przyjaciela. Z czego jednak żył, trudnoby na to odpowiedzieć. Po całych dniach czytał dzieła, których kilkaset leżało w nieporządku rozrzuconych po jego pokoju sypialnym, a między któremi tylko on jeden umiał się orjentować; wieczorami zaś pisywał coś na małych karteczkach, co nazajutrz bądź sam odnosił, bądź przez Teklę odsyłał. Prawdopodobnie były to artykuły dla różnych pism przeznaczone i dochód ztąd płynący wystarczał mu na skromne utrzymanie.

— Bywały jednak czasy, a powtarzały się one dość często, że Tekla nic na zakupno nie otrzymawszy, obiadu nie gotowała. Wtedy Filozof brał kawałek chleba suchego, jadł i wodą popijał. Raz, czy dwa, brakło nawet chleba; ale i to go nie przeraziło. Zawsze cichy, siedział i wtedy nad swemi księgami, czytał, pisał i spokojnie czekał lepszej doli. Stara Tekla dorównywała mu w stoicyzmie, tylko tłusty Maciuś, nie mogąc znieść przymusowego suszenia, zawsze w takich razach wynosił się chyłkiem z domu, gdzie oddawna jednej myszy nie było i ostrożnie szedł w sąsiedztwo na polowanie.

Filozof dla przyjemności, nigdy do miasta nie wychodził; ilekroć chciał przechadzki użyć, puszczał się bądź w pole, bądź do lasu, u siebie w tygodniu rzadko kogo przyjmował, dopiero w niedzielę popołudniu ruch w uliczce był większy, w dniu tym bowiem zbierali się u niego zawsze robotnicy na pogadankę. Ponieważ władza nie pozwalała na takie zgromadzenia, przeto każdy zachowywał różne środki ostrożności. Najpierw robotnicy nie szli nigdy w kilku, lecz pojedynczo i każdy zjawiał się z innej strony; następnie ten, co się do furty zbliżył, pukał w nią w sposób naprzód umówiony, poczem mu sama Tekla otwierała. Po konferencyi wychodzili także ostrożnie, najczęściej drugą furtką, znajdującą się w północnej części ogródka, która na inną uliczkę prowadziła.

Jak dotąd, tak szczęśliwie wszystko się składało, że jeszcze ani jeden raz policya tu nie zajrzała i żadnego z gości Filozofa nie pociągała do odpowiedzialności.

Wejdźmy do środka.

W pokoju dość obszernym, przytykającym z jednej strony do sypialni Filozofa, z drugiej do pokoju Tekli, którego drzwi są zatarasowane olbrzymią szafą jesionową, za okrągłym stołem, zasypanym najrozmaitszemi czasopismami, siedzi na krześle wysokiem człowieczek suchy, jak szczypa, a mały, jak karzeł. Głowę ma łysą, twarz bardzo pomarszczoną, usta szerokie, nos stosunkowo dość duży, na nim okulary. Gdyby nie czoło wypukłe, na którem widać myśli bogactwo, i nie oczy, z których mimo znużenia zpowodowanego wiekiem sędziwym, bystrość przebija, niktby go nie wziął za człowieka, obdarzonego jakiemikolwiek zdolnościami. Tymczasem Suchy Filozof, jakby na stwierdzenie słów, że w małem ciele mieszka czasem wielka dusza, jest w rzeczy samej człowiekiem niepospolitej miary, gdyż od zasad swoich nigdy nie odstąpił i mężem nauki olbrzymiej.

W początkach, nim go młodzież uniwersytecka bliżej poznała, niejeden śmiał się z małej figurki, której na katedrze nie było prawie widać. W miarę atoli, jak w wykładach postępował, żarty cichły, uśmiechy gasły i młodzież przejmowała się dla swego profesora coraz większym szacunkiem, który u wielu, a do tych także i Iwo należał, doszedł do uwielbienia.

Przed Flozofem leżała spora książka z napisem na grzbiecie: *JJ. Rousseau — Discours sur l'économie politique.* Otworzywszy ją, zaczął od połowy przerzucać kartkę po kartce i czegoś szukać. Wreszcie zatrzymał się na stronicy 326. Przebiegłszy ją wzrokiem, położył w tem miejscu kawałek papieru i ołówek, poczem spojrzał najpierw na drzwi wchodowe, potem na stary zegar obok pieca wiszący.

— Dopiero trzecia — szepnął — ledwie za godzinę zaczną się zbierać... Mam jeszcze czas coś przeczytać.

Już chciał wstać i udać się do swojej sypialni, gdy w tem Tekla się pojawiła. Odchyliwszy drzwi wchodowe, ostrożnie wkoło się obejrzała, aby się upewnić, że prócz Filozofa nikogo tu więcej nie ma.

— Co powiesz? — zapytał.

— Proszę pana profesora, jakaś wielka dama chce się z panem widzieć.

— Dama? Ze mną?

— Tak jest... Z początku, gdy dzwoniła, nie chciałam otworzyć, bom nie wiedziała kto to taki, dopiero gdym usłyszała, że to kobieta, pomyślałam sobie, że nie ma niebezpieczeństwa....

— Jak wygląda?

(C. d. n.)

nych wniosków znów prosi o odroczenie. Ależ to tak wygląda, jakby się miłował w tej sprawie, jakby jej życzył jak najdłuższego życia! Cóż ma sądzia wobec tego czynić? czyż może zmusić wbrew woli powoda, pozwanych do odpowiedzi? Sędzia w tej sprawie wydał tyle terminów i rezolucyj, stracił tyle czasu, że wystarczyłoby mu na załatwienie wielu innych ważnych spraw, i wyznacza prawie co miesiąc nowy termin — cóż jednak poradzi wobec apatyi powoda, która go opuszcza dopiero po za terminem, w skardze do dzienników lub władz wyższych? Przecież nie może nakazać nauczycielowi, zresztą człowiekowi wykształconemu i szanowanemu, aby w myśl § 8 post. sum. z powodu „niezdolności jasnego przedstawienia rzeczy" w Sądzie przez adwokata stawał!

Ustalił się zwyczaj w społeczeństwie naszem zwalania odpowiedzialności za wadliwe rzeczywiście ustawodawstwo, za nieudolność nawet stron, na barki naszych Sądów. Ileż to razy słyszeć się dają słowa: „wolę wszystko stracić jak wdać się z Sądem!" Jest to smutną ilustracyą naszych stosunków prawnych, a każdy bezstronny a bliżej rzecz znający, przyznać musi, że „wykonawcy" nie tu nie winni, lecz winna przedewszystkiem nieszczęśliwa nasza pisemna procedura, winien fałszywy, nigdzie niepraktykowany stosunek między liczbą sądziów a liczbą ludności.

Sędziowie nasi po powiatach pracują przeważnie nad siły, za bardzo niedostatecznem wynagrodzeniem. Nie ich wina, że sprawiedliwość nieprawidłowo funkcyonuje. Pomnożymy ich liczbę, zmieńmy ustawę, ci a sami ludzie stać będą na wysokości swego powołania. Są wprawdzie wyjątki a i w Mielcu były bardzo krytyczne dla sprawiedliwości czasy. Późniejsi jednak sędziowie podołali trudnemu zadaniu, wyczyścili stajnię Augiasza i wprowadzili w sądzie zupełnie prawidłowy bieg, o ile naturalnie ustawa bieżąca tego nie tamuje. Nie potępienia, lecz szczerego uznania wyrazy tym „wykonawcom" ustawy, ludność naszego powiatu jest dłużną i ja choć w części dług ten spłacam.

Bank włościański.

Lwów, 14 lutego.

(=) Listy dłużne Banku włościańskiego idą ustawicznie w górę. Dzisiejszy kurs we Lwowie doszedł do 64—65 złr. A więc od czasu zawiązania komitetu pomocniczego podrożały o kilkanaście złr. na sztuce, i to z tendencyą ciągłej zwyżki. Możłbym niejako tryumfować obecnie, że w chwili zachwytu całej niemal naszej prasy, spowodowanego utworzeniem się syndykatu, podniosłem obawy, że akcya ta może wpłynąć szkodliwie na interesy dłużników Banku, których właściwie i jedynie może należałoby ochraniać, wiadomo bowiem, że listy dłużne b. Banku znachodzą się prawie wyłącznie w rękach obcych kapitalistów, którzy, jak już niejednokrotnie podnoszono, przez długie lata pobierali wysokie procenta i dywidendy — tem samem mniej zasługują na szczególniejszą opiekę. Wobec dzisiejszego już kursu włościanin nie ma wielkiej korzyści spieszyć się ze spłatą swego długu, zwłaszcza ten, którego dług w kapitale dochodzi do dwu lub trzech setek, a natomiast narosły mu odsetki i procenta zwłoki, nie zyskuje bowiem tyle na różnicy kursu, co zyskać może, gdy nadejdzie chwila ugody między wierzycielami a dłużnikami. I w tym kierunku powinien działać komitet pomocniczy, jeżeli rzeczywiście pragnie wyzyskać korzystną chwilę dla kilkadziesięciu tysięcy obdłużonych włościan, aby poczynić stosowne kroki, by powstrzymać tę spekulacyę obecną na zwyżkę listów, wywołaną popytem pojedynczych dłużników Banku włościańskiego, pragnących jak najprędzej skonwertować pożyczkę, a nie umiejących czynić takie zakupna, przez co działają bezwiednie na niekorzyść wielu tysięcy innych towarzyszy swoich. Przedewszystkiem powinien się komitet postarać u rządu o wykreślenie z kursów giełdowych listów Zakładu kredyt. włościańskiego, jako już nieistniejącego, niemniej też o zasystowanie lub przynajmniej o zniżenie procentów bieżących — co niezawodnie osłabi nieco chęć do spekulacyi, szczególnie giełdziarzom wiedeńskim. Nikt zapewne nie będzie wątpił, że „Komitet pomocniczy" złożony jest z osobistości, którym niezawodnie bardzo wiele zależy, aby jak najkorzystniej działać dla kraju w tej sprawie; zachodzić może jedynie obawa, aby zbyt nie oglądano się na „kredyt kraju", bo ten straszak okazał się w całej pełni bezpodstawnym.

Wprawdzie mówią i piszą o „zachwianem zaufaniu w całym kraju w stosunkach pieniężnych" ale całe to zachwianie ogranicza się na tem, że po rozwiązaniu Banku włościańskiego rzucili się dość tłumnie właściciele asygnat innych tutejszych banków i natarczywie żądali wypłat, lecz ponieważ żądaniom tym stało się zadość natychmiast, zobaczyli więc zatrwożeni kapitaliści, że strach ich był nieusprawiedliwiony, i ponownie składają tam, zkąd wycofali.

Bardzo dobrą uwagę czyni dzisiejsza *Gazeta Narodowa*, aby pragnący listami spłacać dług, najpierw dobrze rozpatrzyli, czy zaciągając dług otrzymali pożyczkę w 6 proc. listami czy 5 proc. W takich bowiem listach dług spłacać mogą jedynie, w jakim został zaciągnięty. Nadto należy uważać, aby przypadkiem nie kupić listu już wylosowanego, gdyż takim nie można długu spłacać. Nakoniec jeszcze jedna rada dla dłużników Banku włościańskiego: niech się obecnie nie spieszą ze spłacaniem całej pożyczki!

Sprawa stanu wyjątkowego.

(Dokończenie).

Ale te postanowienia są nietylko niepotrzebne i bez celu, są one zarazem w wysokim stopniu niebezpieczne. Wobec niezaprzeczonego faktu, że socyalistyczne dążenia i idey przenikają koła robotnicze, które skutkiem tego czują potrzebę zapomocą dyskusyi i druku je rozszerzać, robotnicy są wprost do tego popychani, żeby czynić potajemnie, czego im jawnie czynić niewolno. Wiele kryjówek się wykryje, wiele tajemnych zebrań niespodziewanie zaskoczy, ale urok tajemnicy i oporu przeciw władzy będzie wzrastał, podstępy policyi spotęgują zręczność spiskowców, a lepsze żywioły wśród robotników, które teraz są jeszcze w większości, zostaną popchnięte w objęcia terorystów. Stan rzeczy przez to nie polepszy się lecz raczej pogorszy. Podczas gdy policya zapewne w niewielu wypadkach będzie w tem położeniu, by skorzystać z nadanych jej przez rozporządzenie środków przeciw stowarzyszeniom, zgromadzeniom i drukom anarchistów, ma ona w tym kierunku obszerne pole działania przeciw politycznym i narodowym stronnictwom. Że o takim użytku myśli się czasem, dowodzi nawet najbardziej łatwowiernemu okoliczność, że nawet w czasie wyborów zgromadzenia wyborców tylko za zezwoleniem władzy mogą się odbywać. Gdy obecnie wyborcy nie mają prawa wyborczego, przeto postanowienie to nie może się zwrócić przeciw socyalno-rewolucyjnej partyi, ale przeciw uprawnionym do wyboru obywatelom. A że w danym wypadku jawnym celem rozporządzenia jest odparcie terorystycznych zamachów, które mordem i zniszczeniem własności chcą przygotować grunt do socyalnej rewolucyi, a związek między tym celem a stłumieniem ustawy o zgromadzeniach, stowarzyszeniach i wolności druku nie da się wykazać — przeto mniejszość nie może tych postanowień uznać za usprawiedliwione.

Sprawozdanie mniejszości o zawieszeniu sądów przysięgłych, powtarza co Kopp już w mowie powiedział przeciw temu, i zapytuje: Jakież fakta się wydarzyły, które dla zapewnienia niezawisłego wyrokowania czynią koniecznem zawieszenie sądów przysięgłych? Nic prócz tego, że w przemycanych, lub na tajnej prasie drukowanych pismach zagrożono śmiercią osobom, które brały udział w ściganiu i sądzeniu anarchistów, — że dalej jest czasem nieuniknionem, przy rozprawach pisma takie odczytywać, że w ten sposób przysięgli dowiadują się o grożącem niebezpieczeństwie, że skutkiem tego wielu przysięgłych zwracało się do prokuratora z prośbą, by ich wykluczył, że w Korneuburgu w gospodach mówili niektórzy, iż raczej zapłacą karę, niżby mieli zasiąść przy takich rozprawach, a jeden powiedział, że ma żonę i dzieci, więc jako przysięgły każdego anarchistę uwolni, że tamtejsi obywatele do składek na wdowę po Blochu tylko bezimiennie należeć chcieli, że wreszcie prokurator z Korneuburga urzędownie, a prezydent sądu tamtejszego ustnie oświadczył się za zawieszeniem sądów przysięgłych. To jest wszystko, z czego się wyprowadza konieczność zawieszenia sądów przysięgłych.

Listy z groźbami jeszcze bynajmniej nie są dowodem braku poczucia obowiązków u tych, przeciw którym są skierowane, nie dowodzą one, że już zastraszenie dokonanem zostało, tylko, że je zamierzono dokonać. Listy te są tak samo zwrócone przeciw prokuratorom i sędziom z powołania, a jednak nikt nie twierdzi, że i ci już przestali być niezawisłymi. Jest więc zupełnie nieusprawiedliwionem, już z góry przypuszczać, że obywatele pod wpływem strachu działać będą niezgodnie z honorem i ze złożoną przysięgą. Że prokuratorowie otrzymywali prośby o wyklu czenie od urzędu przysięgłego — to nie dowodzi niczego, bo to się dzieje przy każdej rozprawie. Ale gdyby nawet powodem niektórych próśb była tylko obawa przysięgłych przed zemstą anarchistów — dowodziłoby to tylko, że przysięgli niechętnie biorą udział w takich rozprawach, a od tego do zapomnienia o obowiązku, jeszcze daleko. Mniejszość widzi przeto niczem nieusprawiedliwione ubliżenie obywatelom, gdy się ich uważa niezdolnymi do wykonania zaprzysiężonego obowiązku, jeżeli to jest połączone z niebezpieczeństwem. Niesprawdzone rozmowy po gospodach, prowadzone przez ludzi, o których się nawet nie wie, czy są przysięgłymi, nie są żadnym argumentem. A mimo całego szacunku dla prokuratora i prezydenta w Korneuburgu nie może mniejszość komisyi ich subjektywnym i na tak błahych podstawach opartym zapatrywaniom przyznać rozstrzygającego znaczenia. Jeżeli takie okoliczności mają już wystarczyć, by w stolicy państwa zawiesić sądy przysięgłych, jeżeli ta instytucya w istocie już przy pierwszej poważnej próbie, na jaką jest narażoną, zawodzi — byłaby już tem samem osądzona, a wtedy obalenie tego filaru państwa prawnego byłoby tylko kwestyą czasu i siły. Dlatego mniejszość jest przeciw zawieszeniu sądów przysięgłych.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 13 lutego.

Bawimy się. — O olbrzymiej liczbie wszelkiego rodzaju zabaw publicznych i prywatnych tyle tylko mogę powiedzieć, że wydają się one czemś anormalnem, od czego dawnó już odwykliśmy. Napływ obywatelstwa z prowincyi, pomimo narzekań na ciężkie czasy, na ponurą przyszłość, na odzywające się we wszystkich stanach głosy o biedzie, jakich w karnawale przynajmniej nie tyle się dawniej słyszało, stoi w najzupełniejszej sprzeczności z objawami gorączkowej wesołości i chęci zabaw.

Prosta rzecz, że w tych warunkach mniej się mówi o kwestyach politycznych, czy społecznych, a jeżeli rozpocznie ktoś jakąś dyskusyę, niezawodnie znajdzie się jakiś optymista, krótkiemi i pozornemi argumentami umiejący przekonać, że wszystko jest na najlepszej drodze i lada dzień nowa era pomyślności powszechnej zakwitnie. Jak w wesołości łudzimy się „jedną chwilką", tak i w najpoważniejszych kwestyach łudzić się lubimy, nietylko dziś, ale zawsze. Rzeczywistość jednak zdziera tę łuskę pajęczych osłonek, różowo zabarwiającą nam codzienną prozę życia. Od czasu do czasu odezwie się głuchy zgrzyt uwięzionego niewinnie, lub jęk pokrzywdzonego za to tylko, że jest Polakiem. Odczuwamy to chwilowo, a później — tańczy się jak na mogile.

Z tysiąca kombinacyj codzień nowych zanotuję najnowszą. Oto twierdzą stanowczo, że chrabryj Hurko już do nas nie wróci. Ile w tem prawdy, trudno stwierdzić, faktem jest jednak że parę tygodni już bawi w Petersburgu z naczelnikiem swej kancelaryi Korniłowem. Ze sfer „najwyższej" tej biurokracyi warszawskiej donieść muszę, że Korniłowa zastępować miał Podgorodnikow, tymczasem ten zasłabł, na jego miejsce zaś w zastępstwie dozwolono pełnić obowiązki naczelnika radcy stanu Styczakowskiemu. Wobec takich zmian, rzeczywistym wielkorządcą „Prywiślańskiego kraju" jest, rozumie się, Apuchtin wraz ze swymi satelitami.

Inny kacyk, prezes komitetu warszawskiej cenzury, t. j. kontrolor już nie czynów, lecz myśli, Ryżow, powrócił najspokojniej z Petersburga, chociaż co do jego wyjazdu także kursowały komentarze, jakoby popadł w niełaskę u Apuchtina i miał być usuniętym. Kruk krukowi oka nie wykole; trzymają się oni za ręce i w tem największa ich siła.

Lakoniczne, lecz stanowcze ogłosił w tych dniach rozporządzenie Apuchtin; „Ponieważ zakłady szkolne w warszawskim naukowym okręgu otrzymały możność utrzymywania własnemi funduszami ubogich uczniów, tworzenie przeto w tym celu towarzystw prywatnych nie może być w w przyszłości pozwolonem". Ofiarność prywatna na najszlachetniejsze cele dopomagania kształcącej się młodzieży, wydała się mu hydrą, której głowę ściął jednym zamachem. Jak wiecie, na studentów u nas przy każdej sposobności zbierają fundusze, nadsyłając je redakcyom do obdzielenia niemi potrzebujących. Powzięto, o ile wiem, myśl zawiązania w tym celu stowarzyszenia, któreby systematycznie rozporządzając funduszami ofiarności publicznej mogło używać ich najstosowniej. To właśnie niepodobało się Apuchtinowi, więc rozporządzeniem tem uprzedził niejako zawiązanie się stowarzyszenia i na teraz i na przyszłość jak brzmi jego ukaz.

Upozorowywane hygienicznemi względami odbywają się ustawiczne rewizye w mieszkaniach studentów, po których dosyć często następują relegacye uczniów. Pojmujecie, że hygiena, której tak opiekuńczo przestrzegają, dotyczy zdrowia rosyjskiego ducha szczepionego w umysłach naszej młodzieży. Polska książka, lub jakikolwiek objaw polskości w prywatnem życiu studenta uważanym jest podług tej hygieny za gangrenę, a dotknięty nią radykalnie bywa leczonym, wypędzeniem ze szkół.

Przebąkują tu dużo o zawiązanem przez Rosyan towarzystwie przyjaciół sztuki dramatycznej. Dotychczas grywali tu amatorowie i aktorzy rosyjscy w domu niegdyś Zamojskich, gdzie obecnie oficerska resursa się mieści. Polacy rozumie się nigdy tam nie bywali. Zawiązane i zatwierdzone towarzystwo chce podobno rozszerzyć swoją działalność i na większej publicznej arenie popisywać się dramatycznemi produkcyami, dając możność uczęszczania i podziwiania Polakom.

Tymczasem podziwiamy ich w humorystycznych i tragicznych scenach na ławie sądowej i na ulicy. Niedawno jeden z nich popisywał się w sądzie okręgowym jako skończenie utalentowany kartiożnik t. j. szuler, do niebywałej perfekcyi umiejący doprowadzić szlachetny swój talent. Inny znów idąc z „rodakiem" długi czas przez ulicę, w tragedyi widocznie rozkochany, wyjął rewolwer i wpakował mu kulę w głowę. Warszawianie oczekują tylko, ażeby sceny te nie pojedyncze lecz zbiorowo odgrywać chcieli. Stu na stu przynajmniej niechby napadło, a efekt byłby donioślejszy.

Wiedeń, 15 lutego.

(=) *Finita la comedia!...* W chwili, gdy to piszemy, nie skończyły się jeszcze obrady Izby poselskiej nad dwoma rozporządzeniami o stanie wyjątkowym, albowiem toczą się właśnie nad drugiem, t. j. nad rozporządzeniem o zawieszeniu czynności sądów przysięgłych w Wiedniu i Korneuburgu. Ale skończyły się już nad pierwszem, bez porownania ważniejszem, bo odnoszącem się do zawieszenia konstytucyjnych przepisów o prawach obywatelskich. A rezultat obrad nad tem donioślejszem rozporządzeniem daje nam najzupełniejsze prawo zawołać: skończyła się komedya!

Bo komedyą, a nie czem innem była cała opozycya zjednoczonej lewicy przeciw stanowi wyjątkowemu, a pomijając już takę n. p. mowę Edw. Süssa, któremu nawet decentralizacya kolejowa i sprawa galicyjs. funduszu indemnizacyjnego posłużyły za argumenty przeciw stanowi wyjątkowemu w Wiedniu. Charakterystycznem piętnem opozycyjnej komedyi była okoliczność, że gdy dziś pos. Fürnkranz zażądał imiennego głosowania nad wnioskiem większości komisyjnej, słomiane rycerstwo zjednoczonej lewicy nie zdobyło się nawet na tyle odwagi, żeby dostatecznie poprzeć ten wniosek. Głosowanie odbyło się tedy w zwykły sposób, bez kontroli, jak kto głosuje; a niezmiernie ubolewamy, że prawica także, z wyjątkiem pp. Greutera i Bärnfeinda, nie poparła wniosku o imienne głosowanie; bylibyśmy bowiem mieli zabawne widowisko tłumnej ucieczki rycerzy z lewicy, aby nie potrzebować głosować przeciw wnioskowi większości komisyjnej. A i tak jeszcze, przy zwykłem głosowaniu, wielu z pomiędzy nich opuściło salę i wniosek ten przeszedł niesłychaną, niebywałą większością 40 głosów, bo 177 przeciw 137. Taki jest rezultat, mimo że kilku Polaków i Czechów usunęło się od głosowania. Możemy zapewnić, że gdyby nie kilku, lecz wszyscy posłowie nasi byli opuścili salę przed głosowaniem, z lewicy byłby uciekł co najmniej taki sam zastęp, aby tylko nie sprowadzić upadku wniosku większości.

Zjednoczona lewica już rozprawami językowemi samochcąc zadała sobie klęskę niepowetowaną; dziś atoli poniosła samochcąc więcej niż klęskę, bo wystawiła się na pośmiewisko całego świata. Jeżeli kto wątpił jeszcze o zupełnem politycznem bankructwie ogromnego liczebnie obozu, dziś lewica sama położyła pieczęć na świadectwie swojego bankructwa. Czyż znajdzie się jeszcze ktokolwiek, u kogoby lewica znalazła odrobinkę kredytu moralnego?... Owszem, jesteśmy przekonani, że lewica otrzyma z wielu stron niemieckich rezolucye pochwalne. Tem gorzej dla jej wyborców, ale i dla Austryi. Tylko stanowczy zwrot ku twórczej pracy mógłby lewicę zrehabilitować, nie uporczywa wytrwałość w negacyi.

Ziemie polskie.

(Katkow w obronie Apuchtina. — Wiec w Toruniu. — Kwiatek nauczycielski.)

Kochany szwagierek Apuchtina, moralny dyktator Rosyi Katkow, wziął krewnego swego w opiekę nie na żarty. W organie swoim *Mosk. Wied.*, którego już uczciwi Rosyanie nie czytują, palnął okropną filipikę przeciw polskiej szlachcie niegodnie napadającej na niewinnego jak baranek Apuchtina. Oto w jaki sposób napada on sam na Polaków twierdząc, że ściśle opiera się tylko na faktach.

„Dopóki szlachta polska panowała nad polskim i ruskim chłopem, nietylko że nie troszczyła się ona o podniesienie poziomu wykształcenia narodowego, lecz nawet wrogo spoglądała na troski rządu o szkoły parafialne, jak to było w „Zachodnim kraju". Teraz głosi, że nic tak Moskali nie kole w oczy, jak stopniowy rozwój inteligencyi naszego ludu. Zgodnie z tem usiłuje ona wedrzeć się zarówno do szkół ludowych, jak średnich i wyższych. Kierownikiem tego wpływu w pierwszym rzędzie jest „pater". Szkoły średnie w guberniach polskich podlegają ciągłym napaściom prasy głównie za to, że językiem wykładowym w nich jest państwowy język rosyjski. Polski język pozostawiony jest przecież dla wykładu religii uczniom rzymsko-katolickiego wyznania — i oto interesujący w tym względzie fakt, jaki niedawno się zdarzył: Do jednego z gimnazyów w Warszawie uczęszczał chłopiec katolik, chociaż pochodzenia polskiego, lecz nieumiejący po polsku. Kiedy odpowiadał nauczycielowi religii po rosyjsku, „pater" rozgniewał się bardzo i zabronił mu bluźnić słowu Bożemu językiem rosyjskim. Matka ucznia skarżyła się na to dyrektorowi. Nauczyciel religii wzbraniał się uwzględnić prośbę matki i rozporządzenie dyrektora. Zresztą biedny ksiądz zapewne nie z własnej gorliwości działał; — bał on się „sprawy" i swojej władzy i ach! nie mógł polegać na obronie i opiece władz rosyjskich!"

Wydany przez Apuchtina rozkaz wzbraniający uczniom szkół w ogóle uczęszczania na odczyty publiczne, tłumaczy Katkow w ten sposób: „Ażeby przeciwdziałać „trzeźwiącemu" wpływowi rosyjskich szkół na młodzież, urządzają publiczne odczyty z właściwym charakterem. Władze szkolne wzbroniły uczniom uczęszczać na nie bez poprzedniego pozwolenia i oto polskie dzienniki podniosły lament o srogich rozporządzeniach kuratora".

„Dla przeciwdziałania wpływom rozumnych szkół ludowych, zyskujących już sympatyę wło-

Narcyza Żmichowska

przez

Felicyę Boberską.

(Dalszy ciąg.)

Jeden ze starszych braci, Cypryan, został artystą-malarzem, i przez lat wiele kształcił się w owej sztuce zdala od rodziny. I duszą jego całą stała się nieskończona miłość sztuki. Powziął myśl przedstawienia niepokonanej mocy miłości i piękna w obrazie Aspazyi i Alcybiadesa. Nie zaraz zdołał ją urzeczywistnić; żywotne siły stargał w walce i usiłowaniu stworzenia arcydzieła. Aspazyę już stworzył, do Alcybiadesa brakowało mu wzoru, kiedy, krew już wyrzucając z chorych piersi, przybył do domu w wigilią Bożego-Narodzenia. Zastał Benjamina w pierwszym rozkwicie młodości, i tak pięknym, tak pełnym życia, że wydał mu się upragnionym wzorem postaci Alcybiadesa. Patrzył nań okiem artysty nie brata; sam chory i dla siebie bezlitośny, byle tylko obraz stworzył przed śmiercią. oburzający się na „trzy groszową", jak ją nazywał, troskliwość, nie miał litości nad bratem. Rozmarzył go, rozbudził jego fantazyą, podniósł, wymownie opowiadanemi obrazy, żądzą chwały, rozkoszy, miłości kobiety niepospolitej pięknością i zdolnością, a namiętnej — to wszystko, aby obaczyć odbitą na urodziwej twarzy Benjamina, grę tych żądz i porywów fantazyi, aby doskonalszego mieć Alcybiadesa.

I zażegł płomienie w duszy niewinnego chłopca, własne siły do reszty stargał, ale zdobył sobie wzór upragniony, stworzył arcydzieło. Skończywszy, odesłał go w darze Benjaminowi — i umarł.

Mistrzowsko skreślona ta postać, jedna niezawodnie z najgłębiej pomyślanych nie tylko w naszej, lecz w powszechnej literaturze. Trzy razy tylko staje on przed nami, a taka siła i wybitność w każdym określającym go rysie, w każdem jego słowie, iż znamy go, jakbyśmy życie z nim przebyli, widzimy, iż to umysł głęboko artystyczny, dla którego świat fantazyi jest najrzeczywistszym, jedynym istotnym światem, ten zaś, co go otacza zewnętrznie, o tyle tylko dlań istnieje, o ile służy mu do oddania pomysłów fantazyi.

„Trzeba szaleć, Benjaminie!" — podszepnął był 17 letniemu bratu, który lubił niebezpieczeństwo, potykał się odważnie z wilkiem lub dzikiem, niesfornego upodobał sobie wierzchowca, w którym grała siła i młodość, i bujność wyobraźni.

Dziecię rozognione poznało żywą Aspazyą, poznało ją w otoczeniu lśniącem przepychem i świetnością, artyzmem i wykształceniem, poznało nie tylko piękną, ale rozumną, umiejącą wszelkie możliwe użycie i rozkosz wydobyć sobie ze świata towarzyskiego, ze świata natury, sztuki i nauki. Umiejącą oraz zdeptać i ośmieszyć, i opluć sarkazmem, choćby rzecz najwznioślejszą, skoro już się zużyła, skoro żądza nienasyconego dogodzenia sobie, na inną rzuciła się zdobycz. Benjamin broni się zrazu jej urokowi świętością uczuć wyniesionych z swego grona rodzinnego, lecz wkrótce ulega zbyt silnej ponęcie, wiąże się namiętnie i wyłącznie do kobiety, która zeń także zapragnęła wydostać dla siebie możliwe użycie, jakiego mogła jej dostarczyć jego młodość i piękność, prostota i szczerość, zapalna wyobraźnia i bezgraniczna dla niej miłość. Lat kilka był rąk jej narzędziem, i uczynić, potrafił czego zażądała. Aby jej się przypodobać, zdobywał sobie wiedzę i zaszczyty, rzucał się w przedsięwzięcia spekulacyjne i zbierał bogactwa, zwiedzał wraz z nią stolice Europy i różne strony świata, i pisał książki. Czynił to wszystko jednak niemal jak lunatyk, prawie machinalnie, czynił, bo ona tego chciała — nic z tych usiłowań nie zbogaciło rzeczywiście jego ducha. „Przez ten czas, opowiada on później, Aspazya roztrwoniła wszystkie wspólne dostatki nasze: zapał, uczucie, natchnienie piękna, władzę cieszenia się, pojmowania, tworzenia coraz to nowych marzeń, władzę szczęścia."

Naprożno rodzina wzywała, błagała by powrócił. Wołano go, w imię powinności najświętszych, w chwili gdy ojciec i bracia szli służyć krwią i życiem ojczyznie. Wrócił nareszcie Benjamin, ale wtedy, gdy zabił człowieka, który zastępować go zaczynał w upodobaniu Aspazyi, i kiedy ona zimno go odtrąciła. Wrócił zabity moralnie, zniszczony, odarty ze wszelkich skarbów życia duchowego. Zastał, iż ojciec i dwaj bracia nie żyją.

Nie w jednem miejscu spoczęły ich zwłoki, mówi mu matka, lecz skończyli chrześciańskim zgonem.

Kółko rodzinne przyjęło go przebaczeniem i miłością, matka odpuściła mu, gdy przed nią złożył swą spowiedź, ale zachorowała po niej i umarła — ona jedna, która jeszcze ratować go mogła. Sroższa rozpacz trawiła odtąd nieszczęśliwego — raz jeszcze pisał, chciał wrócić do Aspazyi; odpowiedział mu, z jej rozkazu, nielitosnemi szyderstwy jej paź, udzielił rady, aby się zabił. Spalił wtedy Benjamin obraz Cypryana; dowiedział się wkrótce o równoczesnej śmierci Aspazyi — i ogarnęła go zupełna martwota, z wszystkich władz duszy, została mu tylko pamięć. „Chcecie bym pracował — mówił do przyjaciół, którzy go ratować pragnęli — będę pracował, chcecie bym się pozwolił przybić do krzyża? Rozpostrę ramiona, dam przebić ręce i nogi i skonam — tylko, choć skonam — nie zbawię, bo nie kocham was...

W opowiadaniu, jak spotkał Aspazyą, jak ona skończyła nagle życie, kiedy Benjamin palił obraz, w tajemniczości ją otaczającej, w tych nadzwyczajnych rzeczach, których dokonał Benjamin, aby jej dogodzić, jest fantastyczność, odcień cudowności, które są błędem poematu, bo nie są konieczne rozsnuciu treści — ale to odjąwszy, jakaż w nim moc wyrazu, siła artystyczna, i twórcza, jaka plastyka, jaka psychologiczna głębokość! Autorka o śnieżystej duszy, nie zapuszcza się wcale w szczegóły usposobienia i postępowania Aspazyi i jej stosunku z Benjaminem; w niewielu jakby silnych rzutach pędzla, stworzyła te dwa wyczerpujące uosobienia namiętności, owiała Aspazyą jakiemś tchnieniem staro-greckiego, pogańskiego świata, wydała natchniony, znakomity poemat.

Miała myśl napisania: „Chrześcianki", upostaciowanie innej miłości i tejże świętej potęgi, lecz nie dokonała zamiaru. Jest jednakże pomiędzy późniejszemi utworami Gabryeli niezmiernie poetyczny i piękny: „List nie wiem czyj i nie wiem do kogo pisany", tak zatytułowany, gdzie w niewielu słowach skreśliła autorka najidealniejszą miłość, jaką którykolwiek wieszcz wymarzył. Stworzyła tu znowu całe kółko ludzi rzeczywistych, prawdziwych, żywych, różnych, a takich szlachetnych i kochających się wzajemnie, że aż tęsknota bierze za podobnymi im ludźmi. Choć mową prozy pisany, choć krótki, list jest śliczną poezyą, jest zbiorem wzniosłych myśli, podanych w najwdzięczniejszej formie. Pisze go, prawdopodobnie starsza przyjaciółka, pielęgnująca rannego śmiertelnie, w boju za kraj, Lucyana. Pisze do Elżbiety, może najpodnioślej zarysowanej postaci, ze wszystkich kobiecych u Żmichowskiej, ale której nie poznajemy, nie widzimy inaczej tylko, jakby w obrazie, w odbiciu, w słowach o niej Lucyana.

On wie, że umiera, był szczęśliwym w życiu, i nie żałuje życia i szczęścia, bo dopełnił powinności, bo nazbierał do serca samych „klejnotów i kosztowności", z koroną myśli najczystszych, idzie do Pana, który stokroć dobry, stokroć miłosierny, któremu ufa, że go nie rozdzieli z kochanymi, że mu dozwoli w jakiś sposób, niewiadomy mu dziś, być z nimi. O tych kochanych licznej gromadce mówi z serdeczną tkliwością, charakteryzując właściwą każdemu zacność i poczciwość, tak wybitnie, iż zdaje nam się, że ich widzimy i znamy. Dziękując najserdeczniej opiekunce za troskliwość, powiada: „Wam chyba Elżbieta swej duszy pożyczyła". Mówi o niej: „Wszystko co kiedykolwiek uznałem jako mądre, wielkie i święte: Wszechmoc, wiedza, cnota, wszystko mi zawsze tłumaczyło się pewnem poczuciem światła, ognia, gwiazd, słońca; słońcem dla mnie była Elżbieta. Nie mogę sobie zdać sprawy, czem byłbym został, gdyby jej brakowało w mojem przeznaczeniu, bo też nie mogą sobie wyobrazić czem byłaby ziemia, czem księżyc, czem planety, w warunkach bezsłonecznego systematu. Elżbieta jedynie objawiła mi prawdziwe znaczenie tych słów bożych w Genezis Mojżeszowej: „Nie dobrze być człowiekowi samemu, uczyńmy mu pomoc jemu podobną.

Tak jest: Elżbieta była mi ciągle pomocą podobną: ani górującą nademną, ani przezemnie górowaną, miała te właśnie przymioty i te wady drobniutkie, których ja do uzacnienia mojej duszy potrzebowałem, i w których jej dusza tylko odemnie rozświecenie i wsparcie wziąć mogła. Za co ją więcej kochałem, czy za to, że mnie lepszym czyniła? Czy za to, że widziałem jak sama przy mnie lepszeje? Nie wiem, po niemiecku w ostatniej chwili analizować nie będę. Kochałem ją ze wszystkiem i za wszystko naraz, kochałem za uprawdzenie każdego mego o prawdzie przeczucia i wyobrażenia.

(C. d. n.)

ścian, szlachta urządzała rozliczne gospody, coś w rodzaju resurs ludowych z dziennikami i książkami polskiemi odpowiedniej jej widokom treści i kierunku. Władze pozamykały gospody, a wymysły i narzekania rozlały się jak rzeka. Ażeby odciągnąć młodzież od rządowych szkół w Polsce pozakładali wiele jawnych i tajemnych szkół prywatnych, w których naukę prowadzono nietylko w polskim języku, lecz w otwarcie wrogim dla Rosyi kierunku. Władze zaczęły śledzić owe szkoły, zarządzały przeciw nim środki; prasa polska nie znajdywała słów dla wyrażenia swojego oburzenia przeciw osobom spełniającym jedynie swój obowiązek. W ostatnich czasach pomyślano o urządzeniu szkół gospodarstwa wiejskiego dla włościan polskich; nadzór nad niemi oddany ma być kuratorowi okręgu. a ludziom „sprawy“ zachciewa się, aby szkoły te wyjęte były z pod jego opieki. Sprawa szlachecka przeraziła się, że rozwój pomyślny kraju i kierunek działalności władz rosyjskich uspokaja polską opinię publiczną, a to jest przyczyną lamentów i narzekań na srogość i nienawiść Rosyi“.

Należy przyznać, że wytrawniejszego obrońcy swojej sprawy daremnie szukałby Apuchtin. — Na szczęście mijają już te czasy, kiedy przewrotnym insynuacyom i „bezinteresownym“ obronom Katkowa wierzono.

Pod zaborem pruskim, uciśniona pod każdym względem ludność polska, usiłuje w lojalny sposób odzyskać wydarte przemocą germanizatorów najświętsze prawa ojczystego języka. Peryodycznie niemal w rozlicznych miejscowościach odbywają się wiece ludowe, na których zgromadzeni podpisują petycye do ministra oświaty. Świeżo wiec taki odbył się w Toruniu, gdzie zgromadziło się kilkaset osób. Redaktor p. Danielewski w gorących słowach wezwał zebranych do sporu i obrony przeciw coraz większej presyi, jaką wywiera rząd pruski pragnący przez najniższe najczęściej organa swoje zgładzić i wykorzenić język polski w podwładnych mu ziemiach. Zgromadzeni jak i na poprzednich wiecach postanowili jednogłośnie wysłać petycyę, dopominając się o zaprzeczone im prawa. W jaki sposób jednak rząd pruski uwzględnia legalne i słuszne żądania Polaków, dowodem jest fakt, że po kilku petycyach z Górnego Śląska, minister oświaty zapewnił w sejmie pruskim deputowanych polskich, że w celu zbadania stanu rzeczy, wysłał rządowego komisarza, dając mu bezstronnych doradców, którzyby wytłumaczyli i przedstawili słuszne żądania Polaków. Jednym z takich doradców i bezstronnych powag, był nauczyciel z Wojnowic, nazwiskiem K w i a t e k, lecz to nazwisko uważał on za stosowne zmienić na Q u i o t e k. Nauczyciel ten przedstawił referat, którego minister nie wstydził się odczytać w sejmie, nadając mu większą ważność, niż petycyom podpisanym przez kilkadziesiąt tysięcy Polaków. Raport tego Quiotka opiewał:

„Wojnowice zamieszkałe są prawie wyłącznie przez Polaków i szkoła jest trzyklasową, a ja sam udzielam nauki religii we wszystkich trzech oddziałach. W najniższej klasie uczę po polsku, w średnim i najwyższym natomiast t y l k o po niemiecku. D o b r e r e z u l t a t y, j a k i e o s i ą g n ą ł e m, u c z y n i ł y d a l s z e u w z g l ę d n i a n i e p o l s k i e g o ż y w i o ł u j ę z y k o w e g o z u p e ł n i e z b y t e c z n e m.

Mogę dalej stwierdzić, że właśnie z Wojnowic wielka część tamtejszych Polaków zajmuje się bardzo językiem niemieckim.

Z inicyatywy tych Polaków i za mojem pośrednictwem odprawiono w Wojnowicach w uroczystość św. Jadwigi nabożeństwo p o n i e m i e c k u a później otrzymałem z ust ludu zapewnienie, że doskonale rozumieli kazanie, wygłoszone po niemiecku.„

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 lutego

Telegram doniósł wczoraj o przyjęciu przez Izbę poselską wniosku większości komisyi w sprawie s t a n u w y j ą t k o w e g o, 177 głosami przeciw 137 — a więc większością 40 głosów. Z lewicy zdezertowało 13 walecznych, którzy pomimo uchwały, iż jest to sprawa klubowej solidarności, nie mieli odwagi głosowania przeciw stanowi wyjątkowemu! Z prawicy 9 tylko wyszło ze sali. Rozstrzygnął — jak było do przewidzenia — klub Coroniniego.

Załatwiono także — o czem już telegram donieść nie pospieszył — drugą część tej sprawy, t. j. zawieszenie sądów przysięgłych, po krótkiej dyskusyi, w której ze strony prawicy przemawiał tylko Giovanelli. W ogóle dziwnem było zachowanie się prawicy. Skoro już zgodziła się na stan wyjątkowy — toż trzeba było przyjąć rzuconą z lewej strony rękawicę, wziąć udział żywszy w dyskusyi, odeprzeć zarzuty i złagodzić złe wrażenie głosowania za stanem wyjątkowym. Mowy Hohenwarta i sprawozdawcy nie wystarczyły do tego. A cóż dopiero mówić o owych dezerterach z lewicy, którzy nie mieli odwagi głosować przeciw stanowi wyjątkowemu? Dobrze ich dziś nasz korespondent nazwał: słomiani rycerze! Jak z językowej rozprawy tak i z tej wyszła Izba poselska nie nadto zaszczytnie.

Czas nie mógł sobie odmówić przyjemności uderzenia na tych posłów polskich, którzy się uchylili od głosowania — a wiedeński jego korespondent pisze o nich, że postępowanie ich dowodzi, iż „można być z a j a d ł y m liberałem. a bardzo mizernym politykiem“. Zanadto to „mizerne“, aby odpowiadać trzeba!

Klub środka Izby poselskiej odbył wczoraj posiedzenie, na którem obradowano nad nowellą o należytościach. *Vaterland* o posiedzeniu tem pisze: W dyskusyi brali udział posłowie: Bärnfeind, Zallinger, Wieser, Doblhamer, Zehetmayr, Pflugel i i — Nie zapomniano o tem, że nowella zawiera w sobie pewne pomyślne dla ludności wiejskiej orzeczenia n. p. w sprawie przenoszenia posiadłości — oraz, że tkwią w niej początki opodatkowania giełdy. Obok tego jednak są pewne orzeczenia, które muszą doprowadzić do znacznego obciążenia całej ludności a więc i wiejskiej: nadto opodatkowanie giełdy już w urzędowem przedłożeniu jest w porównaniu do podatków nałożonych na grunta i rzemiosła bardzo niskie, a jeszcze komisya je zniżyła — z tych przeto wszystkich powodów wszyscy mowcy — prócz jednego — są przeciwni poddaniu wniosku komisyi specyalnej dyskusyi w Izbie. Powszechnie jednak postanowiono dać wyraz życzeniu, aby powstała jedna ustawa o opodatkowaniu interesów giełdowych, jak to już od lat trzech w Izbie wniesiono“.

Zważywszy, iż klub środka jest nieprzychylny nowelli — a również i Koło polskie ku niej się skłania — można się napewno spodziewać, iż w Izbie nie znajdzie ona powodzenia.

W sprawie żydowskich gmin wyznaniowych w Morawii, o których nam wczoraj telegrafowano, otrzymujemy z Wiednia następujące doniesienie:

„Jak wiadomo, istnieje w Morawii 20 gmin żydowskich, które oddawna mają ten przywilej, iż wykonują prawa administracyjnej gminy miejscowej. Ani ustawa gminna z r. 1849 ani następne ustawy nic w tym stanie rzeczy nie zmieniły, pomimo że wyraźnie w nich orzeczono, iż każda gmina administracyjna ma tworzyć t e r y t o r y a l n i e z a m k n i ę t ą c a ł o ś ć. Trybunał administracyjny w kilku orzeczeniach uznał, że istnienie tych 20 gmin administracyjnych nie jest w ustawie uzasadnionem; mimo to jednak, gdy nie było bezpośredniego do tego powodu, ani dawne rządy ani obecne ministerstwo nie zmieniło nic w tym zdawna istniejącym stanie rzeczy. Ostatnimi czasy jednak żydowscy członkowie tych gmin uskarżali się kilkakrotnie, że wykonują one także prawa gminy wyznaniowej, i skutkiem tego wydał rząd przed kilku dniami rozporządzenie, w którem gminy te zostały pouczone, że są one tylko administracyjnemi, a nie *ipso facto* także i wyznaniowemi gminami, a równocześnie polecono im, aby jeżeli chcą wykonywać prawa gmin wyznaniowych, ukonstytuowały się jako takie.“

Jest to zupełnie słuszne, ale — połowiczne. Wszak ustawy gminne nie znają gmin administracyjnych z cechą wyłącznie wyznaniową — toż i tę anomalię usunąć należało.

W obszernej korespondencyi z Wiednia donoszą do *Now. Wr.* o uroczystości urządzonej na cześć Turgieniewa przez sławiańską młodzież. Zasługę całą przypisuje korespondent znanemu już Rusinowi D u d y k i e w i c z o w i. Jaką była ta uroczystość, w której Polacy nie brali żadnego udziału, objaśnia dosłowny ustęp: „Krużok podguliawszych studentow otplasywał *russkuju*. Pili i proiznosili tosty bez konca.“ (kółko rozochoconych tańczyło kozaka, a pili i toastowali bez końca). Za nieprzychylenie się do takich „tryumfów rosyjskiej idei“ z góry już potępiło Polaków *Now. Wr.*, jak donosiliśmy przed kilku dniami.

Słynny organ moskiewskiego panslawisty Aksakowa *Ruś*, doznaje niemiłych przygód. — Kurator wileńskiego okręgu naukowego najsurowiej zabronił wszystkim podwładnym sobie organom władzy i bibliotekom prenumerować to pismo. *Now. Wr.* ogłaszając w inseratach wezwanie do prenumeraty, wydrukowało zamiast „Ruś“, „Guś“ (gęś), to dało powód Aksakowowi do wytoczenia wydawcy procesu o poniesione straty, lecz grubo ośmieszyło pismo. — Powodem rozporządzeń i szyderstwa z tak wpływowego niegdyś organu, był artykuł przytoczony przez nas przed paru tygodniami, traktujący zasadniczo kwestyę „historycznej głupoty Rosyi“.

Jak było do przewidzenia, pożar w nerczyńskich „katorgach“, który zniszczył akta komisyi śledzącej o nadużycia administracyi, był zbrodnią rozmyślnie popełnioną. — Rada miejska telegrafowała do generał-gubernatora Syberyi wschodniej z prośbą o zarządzenie specyalnego śledztwa, obowiązując się dołożyć wszelkich starań w celu wykrycia przestępców.

Po każdej klęsce, lub przynajmniej po wysileniu bezskutecznem w Europie, odbija się Rosya zaborem rozległych krain w Azyi środkowej. Po wojnie krymskiej wynagrodziła sobie stratę materyalną i moralną zaborem Taszkientu, Samarkandy, Chiwy i Kokandu. To posuwanie się w głąb Azyi w kierunku do Indyj, dało powód do wymyślenia jakiej neutralnej między obu mocarstwami granicy, po za którą żadne nie powinno się posunąć. Po ostatniej wojnie, głośny swego czasu Skobelew, zajął dalszą przestrzeń przez zdobycie twierdzy Geok-Tepe w oazie Tekińskiej. Pas neutralny stał się jeszcze przez to węższym. Teraz donoszą, że oaza Merw poddała się dobrowolnie pod panowanie rosyjskie. Merw liczy 280 tysięcy kibitek po 5 głów i jest prawdziwie kluczem do Indyj wschodnich.

W s e j m i e p r u s k i m po długich rozprawach uchwalono budżet i załatwiono kilka mniejszych spraw, odroczono dalsze dyskusye do wtorku. Tymczasem komisya do rozbioru nowych projektów podatkowych odrzuciła projekt o uwolnieniu od podatku dwu klas najniżej opodatkowanych; równy los czeka także inne projekta podatkowe, a szczególnie o postępowym podatku rentowym.

Z takiego rezultatu Bismark niekontent tembardziej, że również niepewny jest, czy mu się uda przeprowadzić w parlamencie cesarstwa projekta ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa i o towarzystwach akcyjnych.

Według korespondenta berlińskiego do *Koeln. Ztg.* ma on nalegać na to, aby projekta pokończyć tak, by były gotowe przed zebraniem się parlamentu, który 5 marca ma być zwołany. — Projekt ustawy o t o w a r z y s t w a c h a k c y j n y c h jest już dawno gotowy; teraz rozbiera go rada związkowa. Przyczyną ułożenia tego nowego projektu jest przekonanie się o wielu nadużyciach, jakie na jaw wyszły po głośnym krachu r. 1873. Główną przyczyną złego jest nienasycona chuć zysków, przy zakładaniu takich towarzystw, tłumaczona tem, że założycielom należy się wynagrodzenie za przemysł, przygotowanie, koszta, wydatki, zachody, czas stracony, pracę, ryzyka i t. p. Otóż w tym projekcie chodzi o to, aby rozróżnić i ocenić, co jest zyskiem usprawiedliwionym i godziwym a co nie. Pod tym względem projekt ustawy jest stanowczy i bezwzględny.

Nie tylko właściwi założyciele są według projektowanej ustawy odpowiedzialni za to, czy przedmioty, będące podstawą przedsiębiorstwa akcyjnego, policzone są akcyonaryuszom według prawdziwej wartości, ale i te banki, które zajmują się rozsprzedażą akcyj. Jakkolwiek w tym punkcie jest bardzo trudno o takie określenie rzeczy, aby wszelki wybieg i wykręt był zupełnie niemożebnym, mimo to nie można zaprzeczyć, że samo utrudnienie oszustwa jest już godnem uznania, zwłaszcza, że daje na wszelki wypadek podstawę prawną trybunałom do osądzenia sprawy wątpliwej, czy podejrzanej.

F r a n c u s k a a n k i e t a p a r l a m e n t a r n a o stanie ekonomicznym zbiera materyały przedewszystkiem do zbadania stanu w samym Paryżu. Clemenceau w celu rozpatrzenia się w podobnych sprawach w Anglii bawił kilka dni w Londynie. Dla przygotowania wczesnego materyału o stanie tejże sprawy za granicą zażądał przewodniczący ankiety od ministerstwa spraw zagranicznych sprawozdań konsularnych i innych dokumentów o stosunkach robotniczych za granicą. Z tego zamachu, z jakim ankieta zabiera się do pracy, widać, że postanowiła sprawę zbadać gruntownie. Oba stronnictwa opozycyjne, prawica i skrajna lewica, niezadowolone z tego, że nikogo z nich nie wybrano do ankiety, potworzyły komisye osobne i badają tę sprawę na własną rękę.

W p a r l a m e n c i e a n g i e l s k i m — w izbie gmin rozprawa nad wotum nieufności toczyła się dalej, ale dotąd jeszcze bez rezultatu. Tymczasem gabinet zasypuje parlament wiadomościami to o Gordonie, to o szybkich wysyłkach nowych posiłków do Egiptu i do Suakim, rozwija wielką energią tam, gdzie dawniej był bezczynnym i chwiejnym i tym sposobem chce okazać, że zarzut bezczynności i chwiejności w naganie był nieuzasadniony.

Wczorajsze doniesienia telegraficzne od Gordona i o Gordonie, ogłoszone w parlamencie londyńskim, brzmią bardzo pomyślnie. Według obecnego planu należy się zupełnie wyrzec Sudanu wraz z miastem Chartumem, a niedawno twierdził Gordon, że Chartum koniecznie zatrzymać należy, jako klucz do utrzymania jakiej takiej powagi w Sudanie. Według nowego planu należy w prowincyach sudańskich przywrócić stare dynastye do władzy, gdzie jeszcze egzystują, a gdzie już wymarły, należy zostawić ludności swobodę wyboru. Zapasy broni, amunicyi i wszelkie przybory wojenne, znajdujące się w miastach sudańskich, należy oddać tym restytuowanym sułtanom i zostawić im zupełną swobodę wyboru między zupełną niezależnością a poddaniem się pod zwierzchnią władzą Mahdiego.

Cały ten plan, odczytany w parlamencie londyńskim, brzmi tak dziwacznie, że trudno dać mu wiarę. Bo na cóż było posyłać Gordona, jeżeli Mahdi ma być panem Sudanu, chyba na to, aby mu pomódz do tego, do czego dąży? Cały ten plan staje się dopiero zrozumiałym, jeżeli zamiast naczelnego zwierzchnictwa Mahdiego podsunie się zwierzchnictwo Anglii, w której imieniu Gordon działa. Już samo zgodzenie się naczelników plemion sudańskich na plan Gordona zawiera w sobie uznanie zwierzchnictwa angielskiego.

W dyskusyi nad sprawą sudańską w izbie gmin dnia 15 b. m. oświadczył między innemi Dilke, że obecnie rząd angielski znacznie rozszerzył swoją odpowiedzialność, mianowicie na całe wybrzeże morza Czerwonego. Zasadą obecnej polityki jest usunąć rządy egipskie wszędzie tam, gdzie byłoby błędem je podtrzymywać, a wspierać je i poprawiać tam, gdzie mogą wyjść na zbawienie ludności.

W p a r l a m e n c i e w ł o s k i m z powodu wniesionej już interpelacyi o stanie polityki wewnętrznej naznaczono dzień 1 marca na odpowiedzi i rozprawy. Stronnictwo opozycyjne gotuje się do wielkiego na gabinet ataku, mimo to — zdaje się, że ministerstwo wyjdzie z tej walki obronnie.

Sprawy szkolne.

O nauce religii w szkołach

przez

Bronisława Trzaskowskiego.

(Dalszy ciąg).

Przypatrzmy się teraz, czy religijne wychowanie młodzieży szkolnej idzie zawsze i wszędzie wskazaną drogą. Nie przeczymy, że są nauczyciele religii, którzy przejęci głęboko swojem wysokiem powołaniem pełnią jego obowiązki z całą sumiennością i roztropnością; ale nie brak i takich, których postępowanie zadaje kłam ich nauce, których zarozumiałość i nietolerancya stoi w prostym stosunku z brakiem naukowego i pedagogicznego wykształcenia, którzy stanowiskiem swojem kapłańskiem chcą imponować innym kolegom a nawet przełożonym swoim w zawodzie szkolnym, gdy tym czasem pod względem pedagogicznego wykształcenia niegodni są rozwiązać rzemyka u trzewików niejednego z nich. A inni nauczyciele czy wiedzą wszyscy, że głównym i ostatecznym celem wszelkiego wychowania jest wyrobienie w młodzieży pięknego, moralnego charakteru, a podstawą takiego charakteru jest w pierwszym rzędzie religia? Czy wobec tego wolno im pomijać lub lekceważyć te momenta religijno-moralne, które tak oficie znajdują się w każdym przedmiocie nauki? Czy wolno im wyrażać się lekkomyślnie i nierozważnie wobec niedojrzałej i wrażliwej młodzieży o religii, o jej dogmatach, o jej kulcie, o jej kapłanach? Czy pamiętają oni na słowa Chrystusa, które wyrzekł o gorszeniu maluczkich? Przykro nam bardzo, żeśmy musieli odkryć tę ranę publicznego wychowania, ale uczyniliśmy to jedynie dla tego, aby ci, do których należy, starali się ją wyleczyć; a świadomość złego jest pierwszym warunkiem jego usunięcia.

A kiedyśmy już wzkazali, jaki jest w ogólności cel religijnego wychowania, wskażemy teraz, od czego rozpocząć i na czem winna skończyć naukę religii szkoła elementarna.

Kiedy dziecko po raz pierwszy wstępuje do szkoły, nie jest ono bez wszelkiego religijnego wykształcenia; ale jego w i e d z a religijna jest bardzo szczupła. Doświadczało ono już przez 6 lub 7 lat rozmaitych wpływów chrześciańskiego życia, chrześciańskiej miłości ze strony ojca i matki, używało rozlicznych dobrodziejst w boskich, słyszało nieraz głos swego sumienia, święciło chrześciańskie święta, wespół z rodziną słyszało modlitwy i powtarzało je za matką, wyrosło pod tysiącem wpływów chrześciańskiej społeczności, wktórej się urodziło. To wszystko jest jego własnością, należy do jego istoty, stało się tchnieniem jego duszy. Ale nie może ono jasno z tego wszystkiego zdać sprawy ani sobie ani drugim. Ażeby to mogło, aby poznało to swoje bogate mienie i cieszyło się niem, aby je pomnożyło i ustaliło, aby się nauczyło, jak ma korzystać z niego dla siebie i dla innych, jak go strzec i bronić przeciw napadom wewnętrznych i zewnętrznych nieprzyjaciół, do tego potrzebna mu osobna nauka religii, a nauka ta ma się rozpocząć już w pierwszej klasie szkoły elementarnej i ma się ciągnąć przez wszystkie lata tej szkoły. Lecz zachodzi tu nader ważne pytanie: od czego zacząć naukę religii? Trzy są w tej mierze zapatrywania, które i w praktyce szkolnej mają swoich rzeczników i przedstawicieli. Nie którzy pedagogowie chcą, aby dziecko naukę religii zaczynało od uczenia się na pamięć pytań i odpowiedzi katechizmu. Inni radzą zaczynać naukę tę od historyi biblijnej. A są i tacy, co chcieliby właściwą naukę religii poprzedzić stósownem do niej przygotowaniem.

Na pierwsze postępowanie, jako wcale nie pedagogiczne nie można się zgodzić. Każdy katechizm jest mniej więcej systematycznem zestawieniem nauki religii i wymaga do zrozumienia takiego rozwoju umysłu, jakiego u sześcio-i siedmio letniej dziatwy przypuścić nie można. A jeżeli pomimo tego zniewala się dzieci do uczenia się go na pamięć, to przyzwyczaja się je do bezmyślności i to w przedmiocie nauki najważniejszym, zkąd wykluczoną być winna wszelka bezmyślność *) Prócz tego między treścią katechizmu a regijnem doświadczeniem 7 lub 8 letniego dziecka nie ma najmniejszego związku; nie może się więc na mocy praw psychologicznych przyczynić katechizm do jego religijnego rozwoju. W katechizmie występuje religia dla takiego dziecka jako coś zupełnie obcego, co nie jest wcale wyrazem jego świadomości religijnej, ani się nim stać może dla dziecka w tym wieku.

Lecz i drugie zapatrywanie, aby naukę religii rozpocząć historyą biblijną, nie da się pogodzić z zasadami zdrowej pedagogii. Bo z jednej strony treść wielu powieści biblijnych a mianowicie pole tych powieści jest zupełnie obce dzieciom w tym wieku. Z drugiej strony zrozumienie i zapamiętanie tego materyału zajęłoby tak dalece całą siłę dziecięcego umysłu, że właściwy cel nauki religii t. j. obudzenie i oczyszczenie religijnych uczuć musiałby być zupełnie chybionym. Dzieci uczyłyby się na pamięć powieści po większej części niezrozumiałych, ale dla religijnego ich wykształcenia nie wieleby się to przyczyniło.

Pozostaje trzeci sposób traktowania nauki religii w pierwszym kursie szkoły elementarnej, a ten zdaje nam się być jedynie właściwym. Nauka religii w szkole elementarnej musi w tym kursie pominąć zupełnie przyswajanie dzieciom p o z y t y w n y c h wiadomości i jedynie do tego zmierzać, aby za pomocą stósownych powieści przywieść na pamięć dziatwy szkolnej ich własne religijne d o ś w i a d c z e n i a, reprodukować w ich duszy i oczyszczać uczucia i żądze, które tym doświadczeniom pierwotnie towarzyszyły i tym sposobem uczynić takowe ile możności modłą dalszego ich myślenia i działania. Stósunek dzieci do rodziców i rodzeństwa, do nauczyciela i współuczniów, do domowników i sąsiadów, a nawet do zwierząt i roślin dostarcza bardzo wiele stron, o które potrącając można w ich duszy obudzić moralno-religijne uczucia i żądze, oczyścić i uwyraźnić takowe, aby je w końcu doprowadzić do prawdziwej harmonii z wolą bożą. Środkiem do tego mają być, jak się rzekło, stósowne powiastki, ale powiastki nie dla siebie samych traktowane ale opowiadane dla osiągnięcia zamierzonego celu. Zkąd ma być braną treść tych powiastek, to rzecz podrzędna, chociaż należy podnieść, że historya biblijna może dostarczyć w wielu wypadkach najstósowniejszych obrazów. Jeżeli taką powiastkę traktuje się należycie, to mimo woli wywołuje ona w duszy ucznia wyznanie: Tak się i mnie wydarzyło — a wtedy stanie on albo zawstydzony albo radośnie podniesiony przed obrazem, który nauczyciel przed jego oczyma w powiastce roztacza; a to uczucie wstydu lub radości musi wpłynąć zbawiennie na religijne usposobienie dziecka. (C. d. n.)

*) Jak dziwaczne nieraz i pocieszne odpowiedzi płodzi ta bezmyślność, oto jeden przykład z tysiąca: W katechizmie niemieckim, któregośmy się i my niegdyś wszkołach galicyjskich uczyli, stało zaraz na pierwszej stronicy pytanie: Was sind Engel? a po niem odpowiedź: die Engel sind p u r e Geister, welche Verstand und Willen aber keinen Lieb haben. Otóż na jednym egzaminie, któremu przewodniczył burmistrz miasteczka, zadał katecheta małemu chłopczynie powyższe pytanie. Chłopiec odpowiedzi w katechizmie zawartej wyuczył się był b e z m y ś l n i e na pamięć, dla którego wyraz p u r e był wcale niezrozumiałym, zbałamucony przytomnością licznych gości, poprzekręcał i poprzestawiał wyrazy i taką dał odpowiedź: die Engel sind B ü r g e r m e i s t e r, welche Leib und Willen aber keinen Verstand haben. Rozumie się, że przewodniczący nie bardzo mile był dotknięty tą odpowiedzią. Czyż zresztą mogło siedmioletnie dziecko zrozumieć wyraz: pure Geister, które nie przyszło jeszcze do jasnej świadomości własnego ducha?

Sprawy miejskie.

Kraków, 14 lutego.

(Dokończenie.)

R. m. Z a r e m b a w przemówieniu swojem zbija wyjaśnienia dyrektora budownictwa Niedziałkowskiego i kolejno przechodzi poczynione budownictwu przez innych radców zarzuty, uzasadniając je ze stanowiska fachowego członka sekcyi.

R. m. dr. D o m a ń s k i również odpowiada na wyjaśnienia p. Niedziałkowskiego, czyniąc uwagę, że projekt trasy regulickiej przygotowany przez budowniczego Klugera, ma być tańszym o 180000 złr. od planów budownictwa. Dodaje jeszcze garść zarzutów do całej ich wiązanki twierdząc, że magistrat żartuje sobie z uchwał Rady, jak np. w sprawie wywozu nieczystości, gdzie prezydent tłómaczy się, że zrobił 50 złr. oszczędności. My dziękujemy za takie oszczędności, widząc, że miasto sobie kpi z rozporządzeń magistratu.

R. m. dr. J o r d a n zapisany poprzednio do głosu oznajmia, że nie miał zamiaru odpowiadać p. Niedziałkowskiemu, bo podług statutu, prezydent tylko jest odpowiedzialnym przed Radą. Inni mówcy jednak dostatecznie już wyjaśnili podniesione przez niego zarzuty, a więc z głosu nie korzysta.

Po wyczerpaniu dyskusyi odpowiada prezydent dr. W e i g e l. Z obszernego przemówienia również tylko treść przytaczamy. Dzisiejszą całą dyskusyę uważa prezydent za umiarkowaną. Podnosi okoliczność, iż wiele bardzo potrzeba czasu, aby jakaś sprawa przeszła przez alembiki wszelkich sekcyj i ankiet. Przypomina radcom profesorom uniwersytetu słowa ministra Ziemiałkowskiego, że najsilniejszy człowiek nie wiele zdziała bez poparcia. Przyznaje, że przeoczyć coś mógł, bo to jest rzeczą ludzką, lecz kiedy niejeden przedmiot zalega w sekcyi, to wdzięczny być musi p. Jakubowskiemu za dotknięcie ran administracyi, bo mu to pomoże do skutecznego działania. Co się tyczy owego „uczciwego“ urzędnika, jest zdania, że nie byłoby kliki, gdyby nie jeden ten człowiek *(zaprzeczenie)*. On to nazywa Radę szajką, ale jaką, powtórzyć publicznie nie mogę. Ja zwykle dla pewnych zalet nie poświęcam człowieka pomimo niektórych przywar. Po cierpkich rekryminacyach jednostronnie poinformowanego doktora Jordana odpowiem, że gdzie się dowiem o złem, zaradzam mu. Zkąd się bierze w dziennikach to, na co panowie narzekają, nie wiem; sądzę, że nie z prezydyum. Niech mi nie poczytuje za zbrodnię p. Jakubowski, że na zewnątrz po opiekę mógłbym się udać. Jestem również radcą i mam swoich wyborców, ale na ulicę się nie oglądałem. Na tyle pocisków nie zasłużyłem. Chociaż rezultaty nie są zupełnie takie, jakbyście panowie chcieli, prezydent czasu nie marnował i bywa od rana do wieczora w magistracie. Widzę niechęć połowy Rady z powodu odpowiedzi mojej na przeszłem posiedzeniu. Niesnaski pomiędzy urzędnikami nas różnić nie powinny; ja nie mam kliki i stoję po nad stronnictwami, tak tu jak i w magistracie. Lituję się nad redakcyą *Przemysłowca*, tyle mogę w tej kwestyi powiedzieć. Dzienniki nie popychają mnie do niczego. Przewagę nad moim współkandydatem do prezydyalnego krzesła, dały mi 30 lat uczciwej i sumiennej pracy. Nie wykaże mi nikt, ażebym miasto naraził na jakąś szkodę. Krytyka p. Jakubowskiego nie drażniła mnie; krzesła prezydenta żałować nie będę, bo na różach nie spoczywam, ustąpię tak czysto i godnie, jak na niem zasiadłem. Dbam o to, ażeby nigdy nie przekraczano budżetów. Nie identyfikujcie mnie z magistratem; kto mi wskazuje wady, te naprawiam we wszystkich szczegółach.

Z bagatelami, jak kary i dyscyplinarki na skargę przychodzić nie mogę. Nie oszczędzam magistratu lecz sądzę, że lepiej działam ciągłem napomninaniem, jak inny chwilową krewkością, po której obojętność następuje.

Następnie odpowiada jeszcze na szczegółowe zarzuty. Boli radę — mówił p. Jakubowski, że prezydyum jest szarpane. Zaręczam, że w artykule *Przemysłowca* nie ma ani słowa prawdy.

R. m. K i e s z k o w s k i konstatuje, że dyskusya trwająca dwa wieczory przekonywa, jak trudnem jest zadanie Rady. Za otwarte wypowiedzenie uwag o złej gospodarce, składa radcom Jordanowi, Hajdukiewiczowi, Jakubowskiemu i Domańskiemu serdeczne podziękowanie; a zwracając się do prezydenta mówi, że i minister Dunajewski miał do walczenia z kliką, lecz zwyciężył ją i idzie dalej. „Utnij pan łeb klice, a wszystko będzie dobrze!“

Na tem zakończoną została dyskusya generalna.

Koniec posiedzenia o godz. 8 m. 15 wieczór, następne w sobotę.

Kronika.

Kraków, 16 lutego.

Wieczór Słowackiego. Młodzież akademicka czyni już przygotowania do wieczoru tego, obchodzonego przyjętym zwyczajem w rocznicę śmierci Juliusza. W roku bieżącym część muzyczna, którą zajmuje się p. Barabasz, ma być szczególniej staranną i zajmującą.

Wiolonczelista Popper, znany u nas z koncertów z słynną pianistką Zofią Menter, zgłosił się z zamiarem odwiedzenia Krakowa.

Uniwersytet tutejszy znowu czyni przygotowania do promecyi doktora praw *sub auspiciis imperatoris*. Odznaczenie to ma spotkać Andrzeja hr. Potockiego. Uroczystość, jak poprzednia, odbędzie się w amfiteatrze nowodworskim.

Bal „Zgody“ w dniu 2 b. m. przyniósł na korzyść czytelni czystego dochodu 43 złr. 49 ct. Rozchód wynosił 211 złr. 1 ct.

W kasynie powszechnem odbędzie się w dniu 19 b. m. ogólne zgromadzenie członków celem postanowienia co do najmu nowego lokalu.

A propos telefonów. Od pewnego czasu zawisła nad Krakowem jakaś żelazna ręka paraliżująca w zarodku wszelkie praktyczne usiłowania jednostek, czego wymowny przykład znajdujemy w sprawie telefonów. Jak uwięzła ona w jakieś komisyi Rady miasta od kilku przeszło miesięcy, nie ma sposobu wydobycia jej ztamtąd, choć zakład oczekując bez końca na załatwienie sprawy, narażonym jest na dotkliwe straty, gdyż utrzymuje bezużytecznie biuro i opłacają znaczny czynsz za lokal. Co dalej?

Znowu samobójstwo. Wczoraj między godz 6 a 7 rano, odebrał sobie życie przez powieszenie w realności nr. 7 na Smoleńsku Józef Jarosz, lat 30 liczący, z Okocima. Zwłoki samobójcy odwieziono do Kliniki. Przyczyna samobójstwa dotąd niewiadoma.

Do Ameryki. Ks. Konstanty Domagalski, wikar. przy parafii WW. ŚŚ. otrzymawszy przyjęcie do archidyecezyi Cincinnati w Ameryce, w dniu 12 b. m. opuścił Kraków. Przeznaczono mu pod opiekę parafię w samej stolicy ks. arcybiskupa w Cincinnati przy kościele św. Stanisława.

Działalność Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Ogłoszone świeżo drukiem sprawozdanie z czynności tego Towarzystwa w Galicyi w ciągu roku 1882—1883 wykazuje, że wszystkich związków męskich w Galicyi jest 8 — z tego na Kraków przypada 3. Miały one przychodu 18.649 złr. 89 centow rozchodu 14.970 złr. 37 cent., członków czynnych było 326, rodzin wspieranych 464. Internat krakowski, utworzony staraniem Towarzystwa, utrzymywał 22 elewów uczęszczających do seminaryum nauczycielskiego. W roku ubiegłym wszystkie

związki obchodziły 50 letnią rocznicę swego założenia.

Z Kleparza otrzymujemy następującą przestrogę dla kupujących siano na tamtejszym targu: „Dawniej gdy jeszcze była w użyciu waga wiedeńska, każdy przywożący siano na targ, miał sprawiedliwą wagę, tj. każda porcya ważyła 10 ft. wiedeńskich; od czasu zaś, gdy weszła w użycie waga kilogramowa, wkradł się zwyczaj, że pewni handlarze sianem sprzedają 10 porcyj za 50 kilogramów, a które rzeczywiście ważą tylko 40 do 45 kilr. Odpowiednia władza powinnaby zadobiedz temu."

Zapiski policyjne. Aresztowano: Szimla Jakóba za kradzież narzędzi ślusarskich; Czechowskiego Jana za zgwałcenie; Rachwatową Małgorzatę za podejrzane posiadanie lichtarzy; Szewczyk Petronelę za kradzież; Honoratę W. za oszustwo; Barana Błażeja i Strychalskiego Jana za oszustwo; Dercza Piotra za noszenie broni; Długockiego Józefa za przybranie fałszywego nazwiska; 24 osób za włóczęgostwo i żebranie.

Zmarli. W dniu 25 z. m. zmarł w miasteczku Aleksandrya pod Równem Teofil Drelinkiewicz, podchorąży II pułku ułanów korpusu generała Dwernickiego. Zmarły odbył prawie wszystkie kampanie, jakie ten generał prowadził.

W Płockiem, we wsi Zalesie, zmarł w dniu 9 b. m. Seweryn Stawiarski, oficer b. wojsk polskich, ozdobiony krzyżem virtuti militari, Przeżywszy 82 lat.

W Kołomyjskiem w Żukocinie zmarł w dniu 14 b. m. Ludwik Biskupski, weteran wojsk polskich z r. 1831, w wieku lat 72.

We Lwowie zmarł Kornel Zakliński, zastępca nauczyciela gimnazyum akademickiego. Zmarły jako student uniwersytetu lwowskiego należał do gorliwych uczniów prof. Liskego i badał sumiennie przeszłość Rusi. Z prac, które stanowiły tylko zadatek na przyszłość, ukazały się następujące: „Stosunki cesarza Rudolfa II z kozakami i udział ich w wojnie węgiersko-tureckiej w r. 1595 i 1595" i „Stosunki Kozaków ze Szwedami i z księciem Jerzym Rakoczym II".

Lwów, 14 lutego. Wszelkie narzekania na temat „Dawniej lepiej bywało" straciły u nas w obecnym sezonie karnawałowym kompletnie racyę bytu, a pesymista, któryby podnosił jakąś wątpliwość, byłby niemiłosiernie wyszydzony i jako niepoprawny z miasta wyświecony. Codziennie mamy zabawy domowe w wielkim stylu to u pp. Sebastyańskich, to u Pantaleemostwa, Pankracestwa itd., dalej, jak już donosiłem, codziennie jakiś piknik, bale świetnie się udają — słowem, bawimy się, jak na mieszkańców stolicy przystało. Kilku Fikalskich zapewniało mnie, że od wielu lat nie byli tak rozchwytywani, tak poszukiwani, jak w tym karnawale, ale jak na każdem polu, tak i na tem wyłania się coraz większa konkurencya, a w razie mniejszego popytu, wielu ze starszych pójdzie na emeryturę — do stolika wistowego.

Na szczególną pochwałę zasługuje jednak nasza publiczność, mogąca się bawić, że również ochoczo pospieszyła na redutę urządzoną na korzyść „naszych weteranów" — czysty dochód bowiem wynosi przeszło 1000 złr., co przy wielkich kosztach jest już bardzo korzystnym wynikiem. Również pocieszającym objawem jest tłumne uczęszczanie do teatru. Niktby nie uwierzył, z jakiemi trudnościami trzeba walczyć, aby dostać się na przedstawienie. Trzeba kilka dni naprzód postarać się o bilet, chcąc np. widzieć i słyszeć pannę Herman w „Carmen", która formalnie oczarowała lwowską publiczność. Dziewięć razy już wystąpiła w tej operze, a teatr przed każdem przedstawieniem na kilka dni naprzód bywa zupełnie wysprzedany, tak, że osoby z prowincyi, które umyślnie w tym celu przybywają do Lwowa, muszą po kilka dni czekać, aby zdobyć upragniony bilet.

Lecz nietylko ta opera zapełnia amfiteatr; na przedstawieniu komedyi Zalewskiego „Górą nasi" wiele osób również odeszło z niczem od kasy teatralnej. Ponieważ pismo wasze podało obszerną ocenę tej sztuki, dlatego poprzestaję na doniesieniu, że komedya doznała bardzo dobrego przyjęcia ze strony publiczności i korzystnej oceny tutejszej krytyki. Artyści nasi grali wzorowo, wystawa była bardzo staranna, słowem przedstawienie wypadło pod każdym względem korzystnie.

Słynny „Djabeł hiszpański" p. P. Sarassate, zaszczycił, jak wiadomo i nasze miasto, a nawet był bardzo dla nas łaskaw, gdyż dał się nakłonić na trzy koncerta, a nie jeden tylko, jak pierwotnie było w jego planie. Może znakomitego artystę podbił szalony entuzyazm naszej zimnej publiczności, (która jest już osławioną z tego względu), dość, że grał w piątek wieczór, a w sobotę i niedzielę w popołudniowych godzinach. Ze artysta tej miary i takiego talentu porywał i entuzyazmował słuchaczy, to nic dziwnego, ale nowością jest, że wszystkie miejsca teatru po dość wysokich cenach każdym razem szczelnie były zajęte.

W gronie tutejszych nauczycieli i nauczycielek powstała myśl, aby corocznie urządzać obchody dla uczczenia pamięci najznakomitszych naszych pedagogów. Pierwszy z takich obchodów odbył się wczoraj w auli gimnazyum Franciszka Józefa na cześć Konarskiego, jako w 110 rocznicę śmierci jego. Przeszło 500 osób (przeważnie młodzież męska i żeńska, nauczyciele i nauczycielki) wzięło w nim udział. Uroczystość rozpoczął inspektor p. B. Baranowski, w znakomitem przemówieniu skreślił żywot Konarskiego, który był pierwszym reformatorem naszego szkolnictwa, a reformę począł od siebie samego i prowadził dalej nie słowami lecz czynami. Po świetnej tej mowie nastąpiły produkcye muzykalno-wokalne, wyłącznie osób należących do stanu nauczycielskiego, między którymi p. Schwabl, wysoce utalentowany tutejszy skrzypek najbardziej zachwycał zgromadzonych. P. Myszuga, jako były nauczyciel ludowy, wziął również udział w tej uroczystości, odśpiewawszy prześlicznie aryę z „Starego dworu."

Nowy Sącz, 13 lutego. Przed tutejszym sądem delegowanym miejskim dla spraw karnych stawał w d. 9 b. m. niejaki F. G. o przekroczenie z § 496 u. k. Przedmiotem rozprawy była obraza narodowości polskiej, polegająca na tem, że oskarżony, z pochodzenia Niemiec, a z zawodu kamieniarz, który przed kilku laty, nie mogąc dla siebie znaleźć chleba w swym „Vaterlandzie", przybył do Nowego Sącza i tu znalazł przychylne przyjęcie oraz środki do życia — w d. 13 stycznia w miejscu publicznem, wyraził się o Polakach w sposób nadzwyczaj obelżywy i nieprzyzwoity. Przeciw G. na mocy § 46 p. k. wystąpił zastępca prokuratoryi p. auskultant St. Gruszka, jako obrońca oskarżonego stanął dr. T. J. — Polak. Po przeprowadzeniu rozprawy, która trwała od g. 9½ rano do 1 popołudniu, sąd uznał obwinionego winnym zarzuconego mu czynu i skazał go na 4 tygodnie ścisłego aresztu. Sprawa ta budziła tutaj powszechne zajęcie.

Oświęcim, 15 lutego. Donieśliście swojego czasu o aresztowaniu w Krakowie niejakiego Augusta Fischera, który ze skrzynek pocztowych wyciągał listy i odlepiwszy marki, albo je spieniężał, albo umieszczał na książeczkach pocztowej kasy oszczędności. Okazało się, że w jednym z wyciągniętych przez Fischera listów mieściła się karta wizytowa Zofii hr. Koziebrodzkiej do jej kuzyna, upoważniająca oddawcę (bez wymienienia jego nazwiska) do odebrania sreber stołowych, wartości przeszło 1000 złr., które znajdowały się w depozycie p. W. Tebinki, urzędnika kasy oszczędności we Lwowie. — Z kartą tą udał się brat Fischera z końcem stycznia do Lwowa i wyłudziwszy od p. Tebinki srebro, puścił się z niem do Prus w zamiarze spieniężenia, w drodze atoli zatrzymał się w Oświęcimie, gdzie z swym zamiarem zwierzył się pewnemu izraelicie. Ten przyobiecał sprowadzić kupca do hotelu, ale zamiast niego sprowadził żandarmeryę, która ujęła Fischera i srebra odebrała.

Ilustracya ucisku. Pani Mansfield, żona konsula angielskiego w Warszawie, który pełnił swój urząd w czasie najstraszniejszego prześladowania unitów i z polecenia parlamentu W. Brytanii zebrał najważniejsze szczegóły tego prześladowania, wystawiła w Paryżu rzeźbę: „Nihilizm mszczący się nad państwem moskiewskiem za prześladowanie Polaków". Artystka pracę swą chce sprzedać na korzyść jakiegobądź zakładu polskiego w Paryżu.

Szczyt reklamy. Kiedyś to doniosły pisma angielskie, że jakiś fabrykant czekolady w Ameryce zdobył się na wielce oryginalny sposób reklamy. Wymógł bowiem na pewnym mordercy, którego miano tracić publicznie, że ten stojąc na szafocie, krzyknie zebranym tłumom: „Słuchajcie! zaświadczam i rozgłaszam głośnem mem nazwiskiem że najlepszą czekoladę wyrabia fabryka p. Pfau!" Wiadomostka ta zdawała się być zwykłym humbugiem, tymczasem, że podobne rzeczy istnieć mogą, przekonać się łatwo można z niezmiernie oryginalnego ogłoszenia, które znaleźliśmy — w polskich dziennikach. Ogłoszenie reklamuje jakiś środek na porost włosów „Roborantium", fabrykacyi p. J. Grolicha z Brünu. W tym celu, skorzystawszy z aresztowania mordercy dziewcząt Schenka, ogłoszenie donosi *urbi et orbi*, że przy rewizyi tego zbrodniarza znaleziono „Roborantium", gdyż — powiada — „wiadomo, że na jego głowie zaczynała się już pokazywać łysina i w ogóle porost włosów był słaby". Reklama — bezczelna!

KONCERT.

Wczorajszy wieczór Tow. muzycznego, rozpoczął się nieznanym u nas kwartetem smyczkowym Dworzaka. Część pierwsza świetnie opracowana, ma tę tylko wadę, że jest zadługą. Adagio bardzo misterne, szeroko zakreślone, trochę mgliste, wymaga niezmiernie dobrego wykonania, czego o wczorajszej produkcyi powiedzieć nie można. Toż samo Scherzo i Finale, które są częściami bardzo interesującemi, ale również trudnemi. Warto byłoby powtórzyć ten piękny kwartet i dokładnie wystudyować.

Bardzo sympatycznie przedstawiła się publiczności młodziutka panna Lorenowicz, porządnem i z wprawą wykonaniem Kaprysu Mendelsohna na fortepian z tow. orkiestry, którą zastąpił fortepian drugi i waryacyj C moll Beethovena, za co zebrała gorące oklaski. Panna Lorenowicz kształciła się poprzednio przez dłuższy czas pod kierunkiem pani Salomońskiej, a od lat paru u p. Wł. Żeleńskiego.

Pan Arwin przygotował dla publiczności rodzaj odczytu i deklamacyi humorystycznej, w połączeniu z ułożonym przez niego monologiem, a co wygłoszone z życiem, zjednało mu huczne oklaski. Na żądanie jeszcze raz wystąpił i wygłosił wiersz francuski po francusku. Widocznie nie dobrze rozpatrzył się po publiczności, bo tej, którąby mu była za to sypnęła oklaski, nie było na wieczorku.

Śliczne walce Brahmsa wykonane przez mięszane wokalne kwartety Towarzystwa, bardzo dobrze wypadły, jak również drobnostki Chwatala i Storcha.

Franciszek Bylicki.

Nominacye. Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa Józefa Solarczyka w Krakowie i Franciszka Skowrona, pozostającego w służbie w departamencie architektury przy ministerstwie spraw wewnętrznych w Wiedniu, adjunktami budownictwa, zaś praktykantów budownictwa: Eugeniusza Katerle w Myślenicach i Franciszka Dutkowskiego w Tarnowie prowizorycznymi adjunktami budownictwa.

Minister sprawiedliwości zamianował dotychczasowego adjunkta przy dyrekcyi urzędów pomocniczych w sądzie krajowym lwowskim, Alojzego Rożanowskiego dyrektorem urzędów pomocniczych przy sądzie wyższym we Lwowie.

Minister sprawiedliwości mianował: Apolinarego Kasprzyckiego adjunktem sądu obwodowego z przeznaczeniem do Sołki, oraz Pawła Meislera adjunkiem sądu obwodowego z przeznaczeniem do Putlli. — Adjunkt sądu obwodowego Julian Gizowski został z Radautz przeniesiony do Seretu.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

Licytacye. Sąd w Dolinie ogłasza sprzedaż realności l. 18 w Mizuniu 21 lutego, 20 marca i 3 kwietnia. Cena 1060 złr. — Sąd w Nowym Sączu sprzedaż realności Wulka w Nowym Sączu 26 marca, 25 kwietnia. Cena 73 złr. — Sąd w Radomyślu sprzedaż realności l. 213 w Radomyślu 28 lutego, 27 marca i 24 kwietnia. Cena 50 złr. Sąd w Delatynie sprzedaż realności l. ?291744 w Delatynie 28 lutego, 27 marca i 24 kwietnia. Cena 500 złr. Sąd w Buczaczu sprzedaż realności l. 215 w Potlikowicach 27 lutego, 26 marca i 28 kwietnia. Cena 132 złr. Tenże sąd w tym samym czasie sprzedaż realności l. 15 w Pielawie. Cena 80 złr. — Sąd w Leżajsku sprzedaż realności 103 w Brzeskiej Woli — 2? lutego, 28 marca i 29 kwietnia. Cena 200 złr. — Sąd w Brzozowie sprzedaż realności l. 102 w Orzechowie 27 lutego, 2 kwietnia i 7 maja. Cena 550 złr.

Konkursa. Posada nadzorcy więzień, przy sądzie obwodowym w Przemyślu, w XI. klasie rangi, ze systemizowanemi należytościami, jest do obsadzenia. Termin 20 marca. Podania do Prezydyum Sądu w Przemyślu.

Składki. Na rzecz weteranów z r. 1831 przesłano do Administracyi *Nowej Reformy*: Ks. Pawlikowski z Jaworzna 3 złr., a od p. L. Kowalskiego, naczelnika stacyi kolei w Szczakowej 5 złr., razem 8 złr. Dr. Stanko i Otylia Stanko z Tarnowa 6 złr. Stanisław Chmurowicz z Osieka na cele balu weteranów 3 złr. Mathias Berson z Warszawy za bilet na bal Koła literackiego nadesłał 15 złr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z Akademii. Na d. 11 b. m. odbyło się pod przewodnictwem rektora dra Heyzmanna posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego Akademii umiej., na którem dr. Fr. Piekosiński odczytał część rozprawy swej pod tytułem „O sądach wyższych prawa niemieckiego w Polsce wieków średnich." W krótkim zarysie przedstawił prelegent przedewszystkiem organizacyę osad na prawie niemieckiem opartych, porównał takowe z wsiami osadzonemi na prawie polskiem, wykazał wyższość osad na prawie niemieckiem nad polskiemi pod każdym względem tak ekonomicznym, jakoteż społecznym, czem się też niezwykła popularność zasadzania wsi prawem niemieckim w Polsce wieków średnich tłumaczy. Każda osada na prawie niemieckiem założona, miała swój osobny sąd złożony z ławników pod przewodnictwem wójta lub sołtysa. Przechodząc do sądów wyższych prawa niemieckiego w dawnej Polsce, rozróżnił prelegent trzy kategorye tychże sądów: 1) sądy leńskie czyli feudalne, 2) sądy wyższe w ścisłem tego słowa znaczeniu i 3) sądy komisarskie. Sądy leńskie na przepisie prawa lennego oparte, wykonywały jurysdykcyę na wójtami i sołtysami. Były one bądź przygodne, składane jednorazowo w miarę potrzeby, bądź stale urzędujące. Sądy leńskie stale urządzone znajdują się nietylko w dobrach monarszych, ale także w dobrach niektórych zamożniejszych klasztorów i biskupstw. Sądy wyższe w ścisłem tego słowa znaczeniu trojakiej były kategoryi: albo sądy ławnicze celniejszych miast podnosiły się z czasem bądź drogą zwyczaju, bądź z mocy monarszego przywileju do rzędu sądów wyższych na pewien okręg jurysdykcyjny, albo rady miejskie celniejszych miast uzyskiwały przywilej udzielania wyjaśnień prawnych i wydawania ortyli w pewnym okręgu jurysdykcyjnym, wreszcie wszystkie sądy leńskie stale urzędujące podniosły się z czasem do rzędu sądów wyższych w swych jurysdykcyjnych okręgach. Nad temi wszelko sądami wyższemi posiadał sąd wyższy prawa niemieckiego, na zamku krakowskim przez Kazimierza Wielkiego urządzony, jurysdykcyę wyższą, tak, że apelacye od ortyli sądów wyższych partykularnych szły do sądu wyższego na zamek krakowski. Prelegent poświęcił kilka słów wykazaniu szczegółowo faz postępu reorganizacyi sądu leńskiego nadwornego na zamku krakowskim na sąd wyższy prawa niemieckiego, starał się uzasadnić domysł, że głównym celem króla Kazimierza Wielkiego w założeniu powszechnego sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim, nie było, jak mówi przywilej, samo zapobieżenie apelacyom do Magdeburgu, co król względem królewszczyzn prostym mandatem bez potrzeby znoszenia się ze stanami rzeczypospolitej osiągnąć mógł, zaś o poddanych klasztornych i kościelnych, jako już dawno z pod jurysdykcyi sądów ziemskich i grodzkich uwolnionych, troszczyć się nie potrzebował, zostawiając ich własnej pieczy duchowieństwa, lecz że celem niewyjawionym króla było przeciągnąć świeżo formującą się klasę wójtów i sołtysów z pod jurysdykcyi dworów pod jurysdykcyą monarszą za pośrednictwem powszechnego sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim, któryby się tym sposobem stał zarazem sądem leńskim powszechnym. Celu tego jednak król dopiąć nie zdołał. Sądy wreszcie komisarskie były sądami ostatniej instancyi, rozstrzygały one sprawy w pierwszej, drugiej lub trzeciej instancyi, każdym razem ostatecznie. Były one składane przygodnie w miarę potrzeby z dowolnych komisarzy. Jeden tylko istniał sąd komisarski, którego skład z góry był postanowiony, tj. sąd komisarski sześciu miast na zamku krakowskim. Sąd ten rozstrzygał tylko te sprawy, które przeszły do niego drogą dalszego odwołania się od wyroków sądu wyższego krakowskiego, wydanych wskutek apelacyi od ortyli sądów ławniczych. W końcu wykazał prelegent mylność zdania Bandkiego i Roepella, iżby istniał osobny sąd komisarski sześciu miast dla Wielkopolski.

Wydział polecił do druku w publikacyach Wydziału tak tę pracę, jakoteż rozprawę prof. dra Kasparka: „O prawie prywatnem międzynarodowem."

— Dr Stan. Szachowski (docent prawa rzym. i cyw. franc. w uniw. lwowskim): „O zawarciu małżeństwa w prawie francuskiem." Lwów, 1883, str. 131.

Dział nauk prawnych należy do najuboższych w naszej literaturze naukowej. Z przyjemnością też donosimy o każdej na tem polu publikacyi. Zajmująca praca dra Szachowskiego tem bardziej zasługuje na dziennikarską wzmiankę, że napisana jasno i przystępnie, może być czytaną z pożytkiem nawet przez niefachowych, jakkolwiek pod względem fachowego przedstawienia rzeczy nic nie pozostawia do życzenia.

W pracy tej zamierzył autor wykazać, że dzisiejsze ustawodawstwo francuskie oparło się, z pominięciem prawa kanonicznego, przedewszystkiem na pojęciach prawa rzymskiego. Rozwijając obraz tak dawniejszego jak obecnego ustawodawstwa małż. we Francyi, notuje autor skrupulatnie wszelkie objawy wpływu prawa kościelnego i wykazuje, że rząd francuski, nawet w wiekach średnich wpływom tym nie ulegał że nigdy nie zrzekł się prawa stanowienia przepisów w kwestyi zawierania małżeństw. Naturalnem tego następstwem są dziś obowiązujące przepisy, które tylko rozwinęły i uprościły dawniejsze, stosownie do ducha czasu i nowożytnych pojęć o państwie.

Autor podzielił rozprawę na cztery rozdziały: pierwszy jest niejako tylko wstępem, w którym autor udowadnia, że instytucya małżeństwa poczyna się dopiero u ludów uspołecznionych, u barbarzyńców zaś jest nieznaną, ci bowiem praktykują tylko związki naturalne. Na poparcie tego zdania przytacza autor rozmaite formy małżeństw: poligamię, poliandryę w górach Himalaja i na Cejlonie, małżeństwa, w których mąż staje się poddanym żony (na Sumatrze), małżeństwa zawierane na krótki przeciąg czasu (w Marokko), tak zwane małżeństwa przez trzy czwarte n. p. u Arabów w Nubii, gdzie żona wolną jest od dochowywania wiary mężowi przez jeden dzień na każde dni cztery, wreszcie małżeństwa wykluczające z góry wiarę małżeńską jak np. w Haiti. Wylicza niemniej autor rozmaite sposoby zawierania małżeństw, już to przez obyczaj, już przez prawo uświęcone.

W rozdziale drugim wykazuje autor różnicę między pojęciami prawa rzymskiego i kanonicznego o małżeństwie, oraz ujemny wpływ pojęć żydowskich na urabianie się tej instytucyi w średnich wiekach i na prawodawstwo kościelne w tej materyi. Rozdział trzeci i czwarty zajmują się wykładem ustaw małżeńskich dawnego i obecnego prawa francuskiego.

— Budowniczy O. Świecianowski w Warszawie wydał ilustrowaną broszurę p. t. „Aparaty szuszarniane dla obsługi ustępów i kanałów ściekowych". Przyrządy opisane w tej broszurze mają służyć do usunięcia dołów kloacznych, utrzymania w czystości rzek i strumieni i zastąpienia rozlewanych po polach odchodów surowych wolną od miazmatów pudretą. Aparaty p. Świecianowskiego służą jednocześnie do odwaniania miejsc ustępowych i do przemiany treści kloacznej lub kanałowej za pomocą wysuszenia w odpowiednich piecach na pudretę. Myśl jest dobrą, o higienicznej i ekonomicznej wartości tych przyrządów nie można nic powiedzieć — dopóki wynalazca, który już uzyskał patent na swoje aparaty w kilku państwach europejskich, nie postara się o zrobienie prób.

— Nakładem Lesmana i Świszczowskiego w Warszawie wyszedł odczyt prof. dra Ernesta Haeckla p. t. „Podział pracy w naturze i życiu człowieka".

Dział ekonomiczny.

Przywilej. Ministerstwo udzieliło Jenny Knesek w Białej i H. W. Radisch w Bielsku wyłączny przywilej na właściwy tłuszcz do zaprawiania wełny, czyniący ją przydatną do przędzenia — na przeciąg jednego roku.

Ministerstwo handlu poleciło urzędom pocztowym pod zagrożeniem kar pieniężnych, ażeby odciski pocztowe (pieczątki) tak miejscowości, jakoteż i daty na listach i korespondencyach wyraźnie i czytelnie wyciskały.

Konkurs o stypendyum chmielarskie. Komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego postanowił wysłać stypendystę na praktyczną naukę umiejętnej uprawy chmielu do Czech, celem wykształcenia go na instruktora założyć się mającej szkoły uprawy chmielu. W tym celu ogłasza konkurs niniejszy pod następującymi warunkami:

1) Nauka trwać będzie sześć do siedmiu miesięcy, mianowicie od 15 marca do końca września — lub w razie potrzeby do połowy października — przez lat dwa. 2) Stypendysta obowiązany będzie do wszelkich wskazanych mu robót ręcznych, bez żądania wynagrodzenia — a to celem przyswojenia sobie całej praktyki w uprawie chmielu tamże przyjętej. 3) Tenże obowiązany będzie przez dwa następujące po sobie lata, w porze wyż wymienionej, pobierać w Czechach jako stypendysta Towarzystwa gosp. naukę uprawy — tudzież sortowania, suszenia, siarkowania i pakowania chmielu — w miejscach mu wskazanych, nadto zobowiąże się osobną deklaracyę notaryalną: „że powróciwszy do kraju pełnić będzie przez trzy lata obowiązki instruktora w szkole chmielarskiej za wynagrodzeniem 600 złr. rocznie i wolnem pomieszkaniem — pod tym rygorem, że gdyby tego obowiązku nie dopełnił, winien będzie całą kwotę wydaną przez Komitet na koszta nauki zwrócić Komitetowi". 4) Stypendysta otrzyma koszta podróży koleją tam i napowrót, tudzież stypendyum po 40 złr. miesięcznie, za każdorazowem poświadczeniem pilnej nauki i dobrego sprawowania się na kwicie, przez zarząd chmielarni, do której na naukę wysłanym będzie. 5) Komitet Towarzystwa gosp. pozostawia sobie prawo odjąć nadane stypendyum każdego czasu, skoroby stypendysta zaniedbywał się w nauce i zachowywał nieodpowiednio.

Od kandydatów wymaga się: a) wykazania się odpowiednią na instruktora kwalifikacyą naukową, na podstawie świadectw szkolnych; przyczem się nadmienia, iż ukończeni uczniowie średnich szkół rolniczych będą mieli pierwszeństwo; b) świadectwa uwolnienia od służby wojskowej; c) znajomości języka niemieckiego; d) świadectwa zdrowia; e) poświadczenia moralnego i pracowitego usposobienia przez dotychczasowego służbodawcę lub urząd gminny".

Ubiegający się o powyższe stypendyum kandydaci mają wnieść podania — opatrzone wyż wymienionemi świadectwami, tudzież treściwym opisem swych zajęć poprzednich i zatrudnienia obecnego, najdalej do 1 marca b. r., do Komitetu gal. Towarzystwa gosp. we Lwowie w gmachu zakładu im. Ossolińskich, franco.

Ostatnie wiadomości.

W petersburskiem *Echu* spotykamy się znów z artykułami na temat „prymirenia z Polakami". Autor artykułu opierając się na przysłowiu, że lepsza słomiana zgoda, niż złota wojna, wzywa do zgody i pojednania prędkiego i trwałego. Wobec chmury mającej grozić zarówno Polakom jak i Rosyanom z zachodu, ocalić może tylko pojednanie. Sposoby i obopólne warunki tego pojednania obiecuje *Echo* wynaleźć i przedstawić. Wskazać je ma dziennikowi staranne a bezstronne przyjrzenie się przyczynom i następstwom powstania 1863 roku.

Stara pieśń, lecz może na nową nutę będą ją śpiewać. Czekamy.

W Petersburgu zmarł nagle członek Rady państwa, senator Kowalewski, jeden z najmłodszych i najczynniejszych dygnitarzy rosyjskich. Był on prezydującym komisyi projektującej zmianę sposobu podawania próśb do cara. Jak donosiliśmy, ukaz senatu polecił, aby prośby i deputacye poddanych, przedstawiane były carowi za zezwoleniem ministra Tołstoja i władz miejscowych. Przeprowadzenie tej organizacyi pozbawiającej cara największego przywileju monarchy, bezpośredniego wysłuchania próśb poddanych, było ostatnim czynem zmarłego.

Jak donoszą dzienniki rosyjskie, rano był na posiedzeniu Rady, a w kilkanaście godzin później przestał żyć.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Poznań, 16 lutego. Urzędowy dziennik regencyi bydgoskiej ogłasza wznowienie listu gończego przeciw kardynałowi Ledóchowskiemu. Ponieważ sąd w tych sprawach bez wskazówki rządu nic nie czyni, przeto uważają to jako zawiedź, że umiarkowana na chwilę „walka kulturna" wybuchnie znowu z dawną gwałtownością.

Lwów, 16 lutego. Ministerstwo rolnictwa zgodziło się na uchwałę Sejmu co do założenia dwóch niższych szkół rolniczych w Horodence i Jagielnicy. Rząd udzieli jednorazowego zasiłku na założenie tych szkół w kwocie 22.000 złr. i rocznej subwencyi 4000 złr.

Wiedeń, 16 lutego. W uzupełnieniu i częściowem sprostowaniu przesłanych wam wiadomości o ostatniem posiedzeniu Koła polskiego, donoszę, że poseł Chrzanowski ganił postępowanie rządu, ale z tego powodu, iż rząd nie użył od razu energicznych i skutecznych środków przeciw anarchistom, zaś ogłoszony stan wyjątkowy zaciąży na spokojnych obywatelach, zaszkodzi rozwojowi politycznemu i narodowemu, a mało się przyczyni do stłumienia anarchistów. Żądał zatem modyfikacyi rozporządzeń o stanie wyjątkowym przynajmniej dla zabezpieczenia wolności druku od samowoli policyi, lecz oświadczył, że będzie głosował solidarnie z tem, co większość Koła uchwali.

Wiedeń, 16 lutego. (C.) Celem uregulowania kongruy wniesie rząd do Izby dwa projekta, z których jeden zarządzi założenie katastru beneficyów, w którym na zasadzie dokonanych dochodzeń oznaczoną będzie wysokość dochodów, drugi zaś określi, jaką kwotą dochód ten będzie ze skarbu państwa uzupełniony.

(Z biura korespondencyjnego.)

Petersburg, 16 lutego. *Praw. Wiestnik* ogłasza pismo odręczne cara do pensyonowanego arcybiskupa minskiego i byłego litewskiego wikaryusza Antoniusza, z powodu tegoż pięćdziesięcioletniego jubileuszu. Pismo to zawiera gorące wyrazy uznania dla zasług jubilata około połączenia unitów z kościołem prawosławnym.

Petersburg, 16 lutego. Okólnik ministra handlu rozporządza, że przy tegorocznej żegludze w portach rosyjskich okręta, które przybędą z wydanemi w ich krajach certyfikatami pomiaru, na sposób rosyjski dokonanego, nie ulegają powtórnemu pomiarowi.

Londyn, 16 lutego. Przy wyborze deputowanego w Paisley, kandydat liberalny został wybrany wielką większością głosów przeciw konserwatywnemu.

Londyn, 16 lutego. (Posiedzenie Izby gmin.) Gladstone oświadcza, że rząd sądzi, iż koszta utrzymania wojsk i oficerów, udających się do Sudanu, powinna ponosić Anglia.

Zgromadzenie zwołane przez stowarzyszenie konserwatystów liczyło 2500 osób i przyjęło rezolucyę, ganiącą politykę rządu w Egipcie.

Monachium, 16 lutego. W sprawie pojedynkowej między Possartem a Siglem sąd skazał Possarta i sekundanta Schneidera na karę jednodniowego więzienia w twierdzy i solidarne ponoszenie kosztów.

Rzym, 16 lutego. *Moniteur de Rome* donosi, że Schloezer otrzymał od Watykanu notę w sprawie zakładu de propaganda fide, w celu zakomunikowania jej berlińskiemu rządowi.

Belgrad, 16 lutego. Wybuchło przesilenie ministeryalne. Garaszanin, który tu dziś przyjechał, został przez króla powołany.

Ateny, 16 lutego. Eskadra rosyjska rozprószona została przez gwałtowną burzę. Parowiec pancerny „Książe Edinburski" przybył do Salaminy do naprawy.

Hotel Drezdeński.

Przyjechali po dzień 16 b. m.

Bolesław Górski obyw. ziem. z Podola, Margrabia K. Gordon właśc. ziem. z Galicyi, Jan Kochanowski obyw. ziem. z żoną z Galicyi, Stanisław Chłapowski z Poznania obw. ziem. Władysław hr. Tarło z Hołmic, Władysław Skaławski z Poznania, Henryk Stępniowski z Petersburga, Z. Trzcieski obw. ziem. z familią z [illegible]ynowa, Krzysztof Banaye z Budapesztu, Jan Korwin z Galicyi, Karol Barekhard z Wiednia.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 16 lutego 1884.	Dzisiejsze g. [illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·8	79·75
„ 5% austr. nieopodat.	95·—	94·95
„ srebrna	80·40	80·[illegible]
„ złota	101·70	10[illegible]·50
6% Renta złota węg.	121·75	121·7
4% Renta złota węgierska	90·25	90·1[illegible]
Losy z r. 1860	135·50	135·5[illegible]
Akcye Banku Austro-węgierskiego	844·—	844·—
„ kredytowe austr.	30[illegible]·30	3[illegible]6·20
Londyn	121·45	121·45
Napoleondor	9·61	9·61
Lombardy	143·10	142·30
Losy z r. 1864	172·25	172·—
Akcye Karola Ludwika	293·75	293·50
Akcye Lwow. Czer.	172·5	172·7[illegible]
Akcye kol. węg. półn. wsch	156·25	156·—
Obl. Indem. galic.	100·—	100·—
Losy Prem. Węg.	115·70	115·50
Akcye kol. Kosz. Bogum.	146·25	146·25
Akc. kol. półn. zach. austr.	183·—	182·75
6% Listy zast. hipot. gal.	101·20	101·20
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·[illegible]5	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	173·25	1[illegible]·25
Marka	59·35	59·3[illegible]
Ruble	117·50	117·37
Dukat	5·70	5·7[illegible]
Usposobienia giełdy: dobre		
Berlin d. 16 lutego 1884		
Banknoty austryac.	168·6[illegible]	168·65
Wiedeń	168·[illegible]5	168·60
Warszawa	[illegible]97·70	197·[illegible]
Ruble	19[illegible]·45	198·40
5% Listy zast. król. polsk.	—·—	61·90
4% „ likwidacyjne	54·25	5[illegible]·25
Akcye Karola Ludwika	124·1	124·12
„ kredytowe	58[illegible]·[illegible]0	5[illegible]9·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA pod firmą: ZOFIA IWANICKA W KRAKOWIE

(Rynek, Pałac Spiski)



poleca Szanownej P. T. Publiczności **MASZYNY DO SZYCIA** znanej z doskonałości wyrobu

fabryki: Frister & Rossmann, towarzystwa akcyjnego w Berlinie.

Na każdą maszynę z mojego składu daje się **5**-letnią gwarancję. Zapłata gotówką, ratami miesięcznemi lub tygodniowemi po **1** złr., według umowy.

Oprócz zwykłych maszyn do szycia poleca się także **maszyny do robienia pończoch, aparat do robienia dziurek**, wyrabiający **60** dziurek w godzinie, oraz **maszyny do marszczenia falban.** Maszyna taka marszczy do **300** łokci na godzinę.

Przyjmuje się **maszyny do szycia** różnych systemów **do naprawy,** tudzież **szycie i plisowanie falban.** Amerykańskie maszyny Singera przerabia się na poprawne Singera za opłatą 15 złr. w. a.

Wybór igieł, nici, oliwy, jakoteż części składowych do maszyn różnych systemów. 1953 22

Wielki wybór **Welocypedów** wyrobu krajow. w cenie od 14 do 20 złr.

Poleca się również **pracownię i skład ubrań dla dzieci od 1-go roku do 14 lat** podług wzorów zagranicznych.

towar doborowy. Ceny mierne. Zamówienia tak miejscowe jak z prowincyi uskutecznia się w trzech dniach.

W niedzielę d. 2 marca 1884 r. o godz. 4 popołudniu odbędzie się w tutejszem Muzeum techniczno-przemysłowem

XI. zwyczajne
WALNE ZGROMADZENIE
TOWARZ. TATRZAŃSKIEGO

Porządek obrad:

1. Zagajenie posiedz. przez Prezesa.
2. Odczytanie protokołu z X. zwyczajnego i VI. nadzwyczajnego walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie z czynności Tow. za rok ubiegły.
4. Sprawozdanie ze stanu kasy Towarzystwa,
5. Uchwalenie budżetu na r. 1884.
6. Wybór drugiego Wiceprezesa, tudzież 6 członków Wydziału.
7. Wybór Komisyi kontrolującej, złożonej z 3 Członków na rok 1884; 156 1 2
8. Wnioski Wydziału.

W Krakowie 16 lutego 1884 r.
Z Zarządu Tow. Tatrzańskiego.

UCZEŃ

obznajomiony z czynnością aptekarską, mający dobre świadectwa, **poszukuje miejsca w aptece.**

Adres: **L. Z.** ulica Floryańska Nr. 47 Kraków. 123 2 3

Osoba w średnim wieku, z dobrem świadectwem, poszukuje miejsca za pannę do osób starszych. Łaskawe oferty: **Z. N.** poste restante Kraków. 135 2 3

Niema to jak starodawny Mazur!

Taniej niż w Wiednin, Hamburgu i Berlinie. — Taniej niż Edycye Petersa.

Za 1 złr. 20 ct.

wysyła się 2 tury Walców, **2 Mazurów,** 2 Kadrylów, 1 Kołomyjek, 2 Polki i 1 Polonez lub Marsz,

razem 10 zeszytów tańców

ulubionych kompozytorów, jak Straus, **Tymolski,** Madurowicz, Ernesti, Gnatkowski, Rakowiecki, Panhans itd., zaś

za 2 złr. w. a.

podwójną ilość, więc

20 zeszytów tańców.

Również wysyła się **za 2 zł. w. a**

10 utworów salonowych (koncertowych)

Kesslera, Karola hr. Załuskiego, Guniewicza itd.

Adres:

Skład i wypożyczalnia nut
Gubrynowicza & Schmidta
pod zarządem
Karola Wilda
we Lwowie ul. Akademicka l. 3.

N. B. Zamawiający powyższe nuty raczą donieść, co już z ogłaszanych zeszłego roku posiadają, aby którego z owych tańców powtórnie nie otrzymali. 94 8 10

Tamże na składzie: **Najnowsze operetki i tańce na karnawał 1884.** Katalogi i warunki abonamentu gratis.

l. 3. ul. Akademicka l. 3.

A. S[illegible]**ki,**
majster szewski [illegible]

poleca Szanownej Publiczności swój bogato zaopatrzony skład **obuwia** wszelkiego rodzaju po najumiarkowańszych cenach. Hala Sukiennic N 4.

---

5 Medali zasługi i List pochwalny za środki do włosów.

NIGRETINA. Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleść wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

OLEJEK TANINOWY oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 cnt.

POMADA CHINOWA wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

WODA ATEŃSKA do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk tychże. — Flakon 80 ct.

J. IHNATOWICZ
MAGISTER FARMACYI i CHEMIK SĄDOWY.

Nabyć można: we Lwowie ul. Kopernika Nr. 3., w Krakowie Sukiennice Nr. 20. 161 1

Zarząd młynów parowych
Maurycego Barucha w Podgórzu.

Niniejszem ma honor zawiadomić P. T. Publiczność, że nie otworzył w Krakowie filii młynów parowych, **a sklepy zajmujące się sprzedażą mąki z tychże młynów działają na własny rachunek bez odpowiedzialności zarządu.**

50 5 5 **Zarząd.**

Kasa ogniotrwała

z fabryki Wiesego Nr. 2
z ryglami, trezorem i pultem do pisania
8 ctn. ważąca, prawie całkiem nowa
z przyczyny wyjazdu jest **za połowę ceny** do sprzedania. 125 3 6

Wiadomość u P. **Leichta** ul. Floryańska, hotel Drezdeński.

Młoda Nauczycielka,
Polka,

posiadająca język **niemiecki** i **francuski,** oraz **muzykę,** poszukuje odpowiedniego umieszczenia.

Wiadomość przy **ulicy Sławkowskiej Nr. 8,** 1 piętro, vis-à-vis Hotelu Saskiego. 1331 6 6

Niezawodny Płyn na Odg[illegible]

wyrobu

E. RADLERA

aptekarza „pod Złotą Głową" w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt. 85 5

Do sprzedania lub wydzierżawienia zaraz:

1. Wieś 2 mile od Krakowa, 160 morgów ziemi, 5 morg. łąk i ogrodu, 30 morg. pastwisk, 40 morg. lasu.
2. Folwark o 5/4 mili od Krakowa, 35 morgów ziemi czarnej, wraz z młynem 600 złr. przynoszącym.

Wiadomości udzieli kancelarya adw. Dra **Włyńskiego.** 142 3 6

Matka moja staruszka trapioną była długi czas przez reumatyzm i nie mogła nigdzie znaleźć ulgi ni pomocy. Przypadkiem jednak otrzymałem nareszcie środek domowy, który nietylko mnie pomógł znakomicie, lecz i moją biedną matkę uwolnił bardzo prędko od uporczywego jej cierpienia. Z wdzięczności udzielam podobnie cierpiącym na zapytanie bliższych szczegółów chętnie bezpłatnie pocztą. **M. Glina,**
103 2 4 Wien 1, Getreidemarkt 2.

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:
TRAUCZYNSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą", (utrzymuje skład wód miner. kraj. i zagr.), ul. Floryjańska.

ASFALT:
WASILKOWSKI Zygmunt, ul. Szlak, L. 20, II p.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33, (przyjmuje obstalunki po cenach umiarkowanych).
MASŁOWSKI Antoni, ulica Grodzka, l. 11.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. s. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fabian, ul. ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

HANDEL KOLON., SKŁAD PAPIERU I MATERYAŁÓW PIŚMIENNYCH:
J. F. FISCHER, Nr. 39-40, linia A-B.

MAGAZYN PAPIERU I TOWARÓW GALANTERYJNYCH.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B, Nr. 43.

KSIĘGARNIE:
KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE - DENTYŚCI:
DŁUŻYNSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYNY MÓD i PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH:
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice, l. 19.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY NOWOŚCI:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, otrzymał towary krajowe i zagraniczne.
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANICY DENTYSTYCZNI:
MATUSZEWSKI Henryk, technik-dentysta (wykonuje sztuczne zęby na sposób amerykański). Plac Dominikański 3.
ZORN S., ul. Grodzka l. 32, w oficynie, II piętro. (Zamówienia dla obcych i przejezdnych w kilku godzinach uskutecznia.)

MECHANIK i OPTYK:
NIEMETZ Jan, c. k. mechanik Uniw. Jagiell., ul. Grodzka, l. 53, w Kollegium juridicum.
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.

SKŁAD FABR. PERFUM, MYDEŁ toaletowych i KOSMETYKÓW:
IHNATOWICZ J. we Lwowie, Kraków Sukiennice, l. 20.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.

J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
A. SKURCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
DROZDOWSKI JAN, ul. Floryańska, 18.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
MASŁOWSKI Fr., ul. s. Jana 13.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBANSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZAKŁAD STOLARSKI:
Braci **LIGĘZÓW,** ul. św. Marka l. 16.

ZEGARMISTRZE:
HOLIK A., ul. Szewska l. 7. Wybór zegarków i zegarów, przyjmuje reparacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące.

Krakow, dnia 16/2.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	117 25	118 50
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
bez bieżącego kuponu, który się dolicza:		
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	89 70	91 90
6 „ „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ „ 100	88 —	89 50
Lwów, dnia 15/2.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
6 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościan. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 80
Warszawa, dnia 15/2.		
4% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
5 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III	— —	93 50
Wiedeń, dnia 15/2.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	79 75	79 90
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	80 35	80 50
4 „ „ „ złota „ „ 100	101 50	101 65
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	94 95	95 10
5% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	123 —	123 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 60	136 —
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144 50	145 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 —	172 40
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	172 —	172 40
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	40 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	121 70	121 85
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	90 05	90 20
5 „ „ pap. „ „ „ 100	87 75	87 90
4 „ Oblig. węg. Ostb. z 1876 w zł. „ „ 100	99 —	99 25
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 50	116 —
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 50	116 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	112 50	113 80
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 —	101 —
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	100 —	100 50
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100 —	101 50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 75	101 25

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 25	118 —
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	10[illegible] 7	103 50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	27 90	28 10
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 —	20 30
LISTY ZASTAWNE!		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	120 25	120 75
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	98 —	98 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	102 25	102 75
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 50	100 30
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97 —	98 —
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	97 50	98 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 —	101 —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 —	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	90 60	91 10
5% „ (Rust.) Banku włość. „ 100	63 —	64 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	102 70	102 70
4½% „ „ „ „ „ 100	100 30	100 60
4% „ „ „ „ „ 100	95 50	95 60
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLE		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	97 50	98 50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	105 25	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	99 20	99 60
5% Kosz.-Bogum na 200 złr. „ „ 100	99 10	99 40
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	96 —	96 25

	płacą	żądają
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	95 50	96 —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	73 75	74 25
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	102 60	102 90
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	95 50	96 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	140 —	140 50
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	95 90	96 40
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	93 80	94 —
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	170 25	170 75
Klary na 40 złr m. k.	36 25	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr w. a.	110 —	110 50
Insbruck na 20 złr. w. a.	19 50	20 50
Keglewich na 10 złr. m. k.	18 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 —	19 —
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	2[illegible] —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	38 50	39 50
Palffy na 40 złr. m. k.	36 —	36 50
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	11 70	11 90
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	6 30	6 50
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 —	21 —
Salm na 40 złr. m. k.	— —	— —
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	22 —	23 —
St. Genois na 40 złr. m. k.	49 —	49 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	126 —	127 —
4% „ na 50 złr. w. a.	64 —	66 —
Waldstein na 20 złr. m. k.	27 75	28 25
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	37 —	37 50

	płacą	żąd.
AKCYE BANKOWE.		
% Anglobank na 120 złr.	1[illegible]4 —	114 35
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	106 50	107 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	306 20	306 50
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	307 75	3[illegible]8 25
5 „ Landerbank na 100 złr.	114 [illegible]	114 70
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	844 —	846 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	110 75	111 25
AKCYE KOLEJOWE		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	171 —	171 25
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2682 —	2[illegible]86 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	205 75	2[illegible]6 —
5 „ Karola Ludwika na 210 „	293 75	294 25
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	146 25	146 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	1[illegible]2 50	173 50
5 „ Rudolfa na 200	177 75	178 25
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	172 50	1[illegible]2 75
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	311 50	31[illegible] 90
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	143 —	143 50
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 70	5 72
20-to Frankówki „ „	9 61	9 62
20-to Markówka „ „	11 86	11 88
Pół-imperyały ros. pełno ważne „ „	9 87	9 89
Funty szterlingi „ „	12 12	12 15
Tureckie liry złote „ „	10 82	10 84
Banknoty włoskie „ „	48 05	48 15
Ruble papierowe „ 100 „	117 50	117 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski